

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 220.

Poznań, środa dnia 27-go września 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 26-go września 1911.

## Wobec Sejmiku.

O stałym a pomyślnym rozwoju spółek naszych i ich organizacji związkowej świadczy nie tylko zawarte w dorocznych sprawozdaniach liczby, ale nie mniej są dowodem tej żywotności Sejmiki Związku. Mimo, że — biorąc ogólnie — spółki rozwijają się prawidłowo i idą po utartych a wypróbowanych torach, nie ma i chyba nie będzie Sejmiku, który miałby być tylko „dorocznym przeglądem naszych sił“, miałby mieć tylko charakter sprawozdawczy, któryby zalecał tylko opieranie się na korzystnych doświadczeniach i kroczenie nadal po tych szlakach. Choć spółki istnieją u nas już lat 50, a Związek 39, chociaż organizacja jest prawidłowa, nie nadchodzi jednak nigdy taki moment, by miano założyć ręce i powiedzieć sobie: „urządziliśmy wszystko jak najlepiej, czynimy tylko tak samo na przyszłość, to nam wystarczy, boć wyniki dotychczasowe są pomyślne“.

Na szczęście Związek Spółek nie dochodzi do takiego wniosku, bo organizm to zdrowy, a jako taki żywy. Jak w przyrodzie narastają coraz to nowe komórki, udoskonalające organizm, tak się dzieje w Związku; dąży się w nim z roku na rok do tego, aby nie zadawała się rezultatami do brzymi, lecz zmierza się do tego, aby były lepszymi i, aby podnosić spółki i ich Związek na coraz wyższe szczeble organizacji. Dopóki rozwój pójdzie po tej drodze, dopóty można mieć zaufanie, że kierownictwo Związku spoczywa w ręku ludzi świadomych jego potrzeb i celów, i że Związek nie zatrzyma się w swym rozwoju, stając na martwym punkcie, oznaczającym zwrot ku cofaniu się.

I tak też obserwujemy co rok, że w porządku obrad Sejmików zawarte są coraz to nowe kwestje i propozycje, których zadaniem czynić spółki bardziej sprawnymi, podnosić ich organizację lub wartość społeczną. W porządku obrad Sejmiku, rozpoczynającego się dziś wieczorem, ze spraw tego rodzaju wysuwa się na pierwszy może plan punkt, który zgai nowy k. s. patron, a mianowicie: Spółki a ruch przekazy.

Mamy spółek w Związku 265; minęły już naogół te zresztą nie tak dawne czasy, kiedy to gospodarzono w spółkach na sposób nader pierwotny a nieudolny. Dziś jest ich organizacja na wskroś kupiecka, a równocześnie z ogólnym rozwojem gospodarczym mnożą się wzajemne stosunki pomiędzy spółkami. Jest wprawdzie Bank Związku, który stanowi centralę dla spółek, ale dotychczas przeważnie centralę kredytową

dla poszczególnych spółek z osobna. Nie posługują się natomiast spółki dostatecznie Bankiem Związku jako pośrednikami między sobą. Tym sposobem przekazywanie sum pieniężnych z jednej spółki do drugiej odbywa się na prostej wprawdzie, ale zupełnie nieracjonalnej drodze, że jedna spółka przesyła drugiej odnośne sumy we walucie. Patronat pragnie więc ten system, nie odpowiadający nowoczesnej technice bankowej, w obrębie Związku usunąć a wprowadzić system przekazyowy, polegający na prostym przepisywaniu odnośnych sum z jednego konta na drugie. Reforma taka jest aż nadto pożądana, pociągnie za sobą nie tylko znaczną oszczędność na portorjach, lecz prócz innych korzyści zapobiegnie zupełnie zbytecznemu a nieekonomicznemu krążeniu gotówki.

Na kilku ostatnich Sejmikach zajmowano się z inicjatywy dr. Karasiewicza z Tucholi sprawą, dotyczącą zadań spółek w walce z lichwą przy handlu ziemią; sprawa ta jest ciągle żywotną i przedstawia się z coraz to innej strony, to też i obecny Sejmik ma wypowiedzieć się o zadaniach już nie specjalnych spółek ziemskich — bo to już ustalono — ale o tym, jaki winien być stosunek spółek kredytowych do agentów, pośredniczących w handlu ziemią.

Z innych punktów porządku obrad, mających przyczynić się do pożądanego zmiany w obrębie Związku, należy jeszcze podnieść temat, który zgai ks. Bolt ze Srebrnik, a mianowicie: wzajemny stosunek spółek, istniejących w jednej miejscowości. Będzie tu niewątpliwie chodziło o to, aby wynaleźć środki ku usunięciu niezdrowej konkurencji pomiędzy spółkami w dążności do zdobywania depozytów za pomocą wzajemnego podbijania się przy stopie procentowej od depozytów.

Jeszcze co do innej nieprawidłowości ma się wypowiedzieć Sejmik, a mianowicie co do stosunku Rolników do odbiorców członków a nieczłonków w. Pierwsz z nich, odnosząc korzyści z załatwiania swych interesów przez Rolniki, ponoszą ciężar o tyle, że, będąc ich członkami, odpowiadają za nie udziałami i sumami gwarancyjnymi, chodzi więc o to, aby uregulować stosunek do Rolników nieczłonków, którzy, mając dogodności z Rolnika, nie ponosiliby jednak żadnych ciężarów na wypadek jego niepowodzenia.

Pomijając już inne punkty obrad Sejmiku, zwracamy jeszcze uwagę na to, że w dniu ostatnim nastąpi wybór członka Patronatu. Już przed nadzwyczajnym Sejmikiem, który się odbył 12. stycznia rb., wypowiedzieliśmy uwagi ogólne, czym się

powinien Sejmik kierować przy tym wyborze; okoliczność ta zwalnia nas od powtórzenia odnośnych uwag.

W każdym razie mieć możemy nadzieję, że obecny Sejmik, odbywający się po raz pierwszy bez wielkiego budowniczego Związku, s. p. ks. patrona Wawrzyniak, w tej jak i w reszcie swych spraw i zadań postąpi tak, jak tego wymaga interes Związku, i tak, jakby było w intencji i duchu tego, który z zaświatów spogląda na dzieło swego znojnego żywota.

**Plaga z agentami.** Agent Molinek wczoraj codopiero „protestował“ przeciwko temu, jakoby był gospodarstwo... Jacha w Wielkich Laskach nabył dla Niemieckiej Kasy dla stanu średniego. Pan Jach zaś list pełen „oburzenia“ zamieścił w Dzien. Bydgoskim. Tymczasem dzisiaj dowiadujemy się, że agent Molinek sprzedał gospodarstwo wspomniane p. P. Engwerowi z Poznania, który sam nic nie ma. Czy pan Molinek i temu doniesieniu zada kłam?

Agent Pielatowski, który działał w sprawie Goryszewa grozi znów redakcji Dzien. Kujawskiego. Sztukowski znów domaga się od Dziennika Pozn. na podstawie prawa prasowego opublikowania „oświadczenia“ w sprawie Piotrowski i Zielińca. „Oświadczenia“ wszakże Dziennik nie zamieszcza, ponieważ nie odpowiada ono ani co do formy, ani co do treści przepisom prawnym. U nas znów pojawił się p. Michał Sikorski z Mogiła, który w swoim i brata imieniu oświadczył, że z Goryszewem nie miał żadnego związku, że chodziło w danym przypadku o agenta Sikorskiego z Ławy. Swoją drogą p. Michał Sikorski jest także agentem.

Jednym słowem od agentów się roi. Ludzie ci przeważnie już na zewnątrz robią fatalne wrażenie. Mimo to korzysta się z takiego pośrednictwa przy sprzedaży ziemi!

**Co do Ryszewa** zapewnia w Lechu jego właściciel p. Jarmuż, że go Kolonizacji sprzedać nie zamierza i z agentami żadnymi nie pertraktuje.

**O stosowaniu noweli osadniczej wobec Niemców** w Prusach Książących otrzymaliśmy korespondencję, którą z powodu nawalu materiału do następnego odkładamy numeru.

**Na okręg olesko-kluczborski** wysunęli kandydaty — jak wiadomo — kandydaty zacieklej hakatysty i protestanta Wątdorfa. W obawie, że kandydat ten przepadnie, cofnęli jego kandydaturę i — jak donosi Dzien. Śl. — zaprezentowali centrowcom kandydaturę kompromisową właściciela majątku Meyera.

piorun podczas burzy. Dał wyraz całej naturze zbójnickiej, nieujarzmionej, wolnej, uskrzydzonej, która z pradziadów w nim się burzyła. — Rozgłośny zew pobudki rozpalil bace i uczynil go mocarzem grania. Długa trąba stała się powsólnym narzędziem i małą igraszka w starczej ręce.

Uciął.  
Górskie odgłosy podwajały potęgę niewyśpiewanej pieśni i, odzywając się to silniej, to słabiej, tłumaczyły myśli owczarza. Ludzie po okolicznych górskich osiedlach i nizinnych siołach stawali przy robocie, prostując zgietę barki i słuchali w skupieniu rzadkiej melodji owczarskiej trąby. Dziwną i niezwykłą wydawała się im ta pieśń, podobnej nikt jeszcze nie słyszał. U starych zpod popiołów wspomnień dobywała iskiere po iskiere i jakby coś przypominała, czy budziła w piersi nieznanie uczucia. Zato młodź burzyła się i wrzała, rozpalona wezwaniem — hej!... Długo, długo i nieskończenie daleko ciągnęła się melodja, aż odbiła się o przeciwległe, mroczne góry, wzniósła na ich wysokie krawędzie i poszła nieznanymi drogami w dal, w świat...  
Owczarz podjął znowu.

Tym razem począł pieśń smętną, jakby żalobną. Puścił najpierw kilka łzawych tonów, niezwiązanych i zgrzytliwych. Wydarł przyro-

**Zjazd Związku Towarzystw niemieckich katolików** odbył się w sobotę i niedzielę w Smigli. W zjeździe brał też udział przedstawiciel naczelnego prezesa i prezesa regencji. Postanowiono poprzeć wspólnych niemieckich kandydatów narodowych i w tym celu wybrano wydział. Redaktor Kath. Rundschau skarżył się na zupełny brak współpracownictwa. Rektora Matschewsky'ego wybrano ponownie przewodniczącym, i to 19 głosami na 32.

**Urzędowo publikują** obecnie zmiany związane z przeniesieniem p. Waldowa. Cesarz, a raczej król, udzielił już swego zezwolenia na te zmiany.

**O dodatkach drożyznianych dla urzędników** ministerstwo skarbu podobno nie myśli — tak proste wiadomość gazet urzędowa Nordd. Allg. Ztg.

## Ks. kard. Kopp z pomocą policji pruskiej.

Najświeższy zeszyt Dziennika Urzędowego dla dyceccji wrocławskiej zamieszcza następujące rozporządzenie:

Na wysokie rozporządzenie Jego Eminencji zwracamy uwagę, że niewłaściwym jest oddawanie domów i gruntów parafjalnych na polityczne zebrania agitacyjne, i że oznacza ubolewania godne poszkodowanie wpływów proboszcza na parafję, jeżeli bez jego zezwolenia inni księża w parafji wygłaszają mowy wyborcze i agitacyjne.

Rozporządzenie to godzi znów w polski ruch narodowy. Wiadomo, jak na Górnym Ślązku policja utrudnia i uniemożliwia wiece, o ile tylko może, czy bezpośrednio czy pośrednio przez nacisk na posiadzicieli sal. W ostatnim czasie kilkakrotnie księża polscy, szczególnie księża-posłowie, użyczyli swych gruntów na wiece polityczne. Teraz wkracza przeciwko temu ks. kard. Kopp, wysławiając ceną przysługę policji pruskiej i systemowi antypolskiemu.

Na tym wszakże nie koniec. Ks. kard. Kopp potępia działalność polityczną księży w swoich parafjach. I tu godzi znowu w księży-polaków, którzy przemawiali ostatnimi czasy na różnych wiecach i poddaje ich działalność polityczną kontroli księży centrowych. Ks. kard. Kopp spłata znowu politykę ze sprawami kościelnymi.

Rozporządzenie to zaostrzy niewątpliwie znacznie stosunki między księżmi narodowcami a „władzą“ duchowną, oraz między polskim ruchem narodowym a obozem centrowym. Czy wyjdzie na tym dobrze powaga władzy duchownej? Czy zyska Centrum? Na ostatnie pytania dadzą wybory odpowiedź.

Prasa hakatystyczna triumfuje i wymienia wprost posłów księży Brandysa, Jankowskiego i Wajdę jako tych, w których ks. kard. Kopp cios swój wymierzył.

dzie tę nieuchwytną melodję jesienną, co ciągnie przez mgłę pustkę i rozłogiem, co z wiatrem kwili na trawie mrozem zwarzonej, na drzewie burzą złamanym, na liściach z drzewa leących, Grał biedę i niedole ludu. Jego smutki, troski, łamana ręce z ziemiem płynęły z drewnianego otworu powolną falą, pogrzebową czeredą, nad którą przelatywało raz po raz ostre krakanie krucze.

Kiedy muzyka zesza z górnego szczytu pomiędzy ludzi, wstrząsała oniemiłe dusze, jak widmo szezercba, ociekającego krwią. Na zwiedle i na kwitnące lica posypały się grube łzy. Smuga łak, pół i podjesiennych ugorów szła ta pieśń, jak osmętница z rozpuszczonymi włosami, łamiąca ręce nad ludzką niedolą, krwawiącą bose stopy na cierniach i ostrych kamieniach. Poznana ją. Wyrwała ona ludziom z głębi piersi najskrytsze myśli, najświętsze uczucia i rozbawiła ich zupełnie. — Baca grał długo, powoli, otepno. Jakby ból bólów, ból wszystkiej ziemi, uciskanej, deptanej i plugawionej, jakby skarga ludów, jęczących w jarzmach, w tej pieśni się ozwały...

Baca odetchnął. Drżał ze wzruszenia, ręką ledwie, że trzymał drzewo. Łzawym okiem obijał wzdłuż i wszerz całą tę nieszczęsną krainę, której smutne dzieje wygrywał. Poczuł w sobie nowe siły.

I głuchym przyłożył trąbę do ust.

Anhelli Skiwicz.

## Jako owczarz Ondra umierał.

(Z legend podhalskich.)

(Dokończenie.)

Zapomniał o słońcu, o owcach, pochłonięty płomiennymi pragnieniami. Słońce szło jasne i pogodnie, dźwigając się ku południu. Strugami świetlistych promieni zlewało świat i ogrzewało silnie południowe stoki. Wiatr niemal ustał ihen, po niższych lasach, tylko na szczytach przechodził ze zwykłym rozmachem. Owce w towarzysztwie Burka, który biegał wesoło i od czasu do czasu poszczekiwał, goniąc za owadem, zeszyły gdzieś ku dołowi, turlikając rozgłośnie, że dźwięki dochodziły aż na sam wierzchołek. Ładnie i przyjemnie było naokół.

Ondra, powstawszy z głazu w niebywałym umiesieniu, chwycił drzącą ręką owczarską trąbę i zbliżył się do rozłożystego buka, rosnącego poniżej. Jeden koniec długiej drewnianej tuby oparł o silny konar, drugi przyłożył do ust.

Zadał.

Z trąby wypłynęło huczne, potężne i rozgłośnie gramie. Wyleciało ono spośród konarów bukowych i na skrzydłach wiatru rozniosło się po górach, dolinach. Wdzierało się w głębie

lasów świerkowych, przeciągało w buczynach, grzmiało po czarnych borach, powtarzając się coraz to nowym odgłosem. Jakby wołanie chórów archanielskich, rozchodził się głos trąby owczarskiej i odbijany w górskie zbocza, unosił się nad wszystkimi siołami, przeciągając się w setne melodje.

A Ondra grał.

Grał swoją młodość, swoje życie. Wszystkie uczucia i duszy huragany były zamknięte w przepiętnej pobudce. Wygrywał młode nadzieje i nadał tonom lot podniebny, co aż gwiazdy sięga. Z drewnianej gardzeli naprzemian, to rozwijały się tężowe, słodkie melodje, jakie wiosnianą porą bładzą nad rozkwitłymi łakami o zachodzie słońca, to wzdychały, burze i orkany rozpetanych uczuć. Potym przeszedł owczarz na swoje życie, niedole, nędzę, radości, kochania. Opowiadał w swej pieśni i to, jak po górach i skał szczytach chodzą wichury, jak błyskawice szaleją w mlgawkowych lotach, jak grzmia pioruny: jak w górze słońce nieraz dopieka, gdy w dole mgły posępne się rozciągają; jakie tam inne, słoneczne życie, jak człowiek, samotny, żyje się bardziej, niż z ludźmi, z polaną, lasem, niebem przejrzystym i słońcem przejasnym. Włożył w te swoje wspomnienia dumę i potęgę władcy górskiego, który za sprzymierzeńców ma słońce w dzień pogodny i

W sprawie tej otrzymujemy z kół narodowego duchowieństwa na G. Śląsku, z poważnej strony następującą korespondencję:

Czytając nowinę, przypomniałem sobie: gdzie pruska policja i pruskie sądy nie mogą, posła biskupa katolickiego! Ustawa o stowarzyszeniach jeszcze biskupowi, a raczej centrowcom i rządowcom, za nadto dla polaków łagodna, — dlatego ks. kardynał wyduje jako zastępca ducha świętego ukaz, nie różniący się wcale od ukazów rosyjskich i pruskich. Gdzie prawo kościelne? A, jeżeli proboszczowi nie wolno, probostwa i gruntów do niego należących swobodnie do celów godziwych, choćby politycznych, używać, to jakim prawem wolno w konwiktach biskupich wprost dzika bez przestanku urządzić hecę polityczną? Chyba prawem pruskim, nie katolickim!

## Sprawa trypolitańska.

Ze sprawa włosko-turecka staje się coraz groźniejsza, świadczy o tym fakt, iż wiadomości z Włoch nadchodzą coraz bardziej skąpo. Telegraf i telefon włoski w sprawach, dotyczących tego zatargu, milczy prawie zupełnie, dochodzą tylko krótkie, urzędowe wiadomości. Wobec prasy włoskiej stosuje rząd w całej pełni przepisy kodeksu karnego, zabraniając podawania wiadomości o ruchach wojsk. Wiadomość jednak o tym, że włoskie okręty wojenne są już na wodach w drodze do Trypolisu, potwierdza się. Poza tym doszły nas poniższe wiadomości telegraficzne:

Konstantynopol, 26. września. Le Heune Turc donosi, iż Austria po porozumieniu się z Niemcami wyraziła się przeciw jakiegokolwiek operacji wojennej w Trypolisie. Austria nie może żadną miarą dopuścić, by Włochy otrzymały jakiegokolwiek przywileju w Trypolisie. Taniński, że powrót niemieckiego ambasadora do Konstantynopola stoi w ścisłym związku ze sprawą trypolitańską. Cesarz niemiecki jest sprzymierzeńcem Włoch, ale też przyjacielem Turcji. Według zdania Tanina cała sprawa trypolitańska zależy od stanowiska, które zajmą Niemcy, ponieważ właściwie przez wysłanie niemieckiego okrętu wojennego do Agadiru cała zawierucha wogóle powstała. Niemcy powinny mieć wyrzuty sumienia, gdyby Turcja poniosła jakąkolwiek szkodę w sprawie Trypolisu.

Cała prasa turecka występuje z zacieknięciem przeciw Włochom i żąda otwartego oświadczenia rządu włoskiego co do swych zamiarów w Trypolisie.

Konstantynopol, 26. września. Mieszkańcy Trypolisu donieśli rządowi tureckiemu, iż w razie wojny stawia sto batalionów ochotników dla obrony kraju. Taniński radzi użbroić w razie wojny więcej okrętów wojennych, któreby zaczęły nadbrzeża włoskie i zmusiły Włochy do zatrzymania części swej floty w celu obrony własnego kraju.

Rzym, 26. września. Eskadra włoska, złożona z dwóch dywizji, razem liczących 7 krążowników pancernych i szereg torpedowców, wypłynęła z portu Syrakuzy do Trypolisu.

Rzym, 26. września. Według doniesień gazet tutejszych miał rząd niemiecki wydać rozporządzenie oficerom, służącym w armii tureckiej, by w żadnym razie nie brali udziału w możliwej wojnie z Włochami. To samo podobno zarządził rząd angielski.

Rzym, 26. września. W tych dniach rozpoczyna się, prawdopodobnie za pośrednictwem trzeciego mocarstwa, pomiędzy Turcją a Włochami rokowania, mające na celu proponowanie Turcji udzielenia Włochom pewnych przywilejów w Trypolisie. Gdyby rokowania te miały się rozbić, przypuszczać można, że Włochy natychmiast rozpoczną wojenne kroki w Trypolisie. Flota i armia włoska są gotowe do boju, skoro tylko pierwszy sygnał się odezwie; nasamprzód jednak spróbują dojść do porozumienia na drodze pokojowej.

Grzmoty i huragany dobiły się z jej otworu, poleciały het na bezdrożne szlaki powietrzne i ziemskie rozległy i rozkołysały się burzą nad światem. Była to pieśń, od której waliły się mury Jerycha, padały w gruzy stare świątynie. Kiedy zawtórzyły jej okoliczne lasy, zdawało się, że skały pejąca, góry trzęsą się w posiadach i z kryjówek podziemnych wychodzą zbudzeni mściciele — zastępy śpiącego wojska. Po tej ognistej, krwawej, niszczącej próbie, wypłynęła nowa melodia, spokojna, pełna nadzwyczajnej mocy i wyrazu, mieszcząca w sobie stuk młotów, kujących wielkie dzieło. Obok siły druzgocącej tkwiło w niej zarzewie nowych poczyną. Ondra malował przyszłość, opowiadał o jutrze swej braci. A w dole strzechowy głos wielkiego wezwania miał stać się wskrzesicielem, miał nowym słowem wejść nad ludzkim padole. Pieśń szła, kazyła, wsiąkała w ziemię, przypominała jej rozlany pot, skrwawione grudy i miała wdrzeć się do nieżywych serc i skolatanych dusz...

Zakończył Ondra swoje owczarskie granie. Także czas chwycił uchem odgłosy, wracające ze wszech stron; głodny był tych ostatnich echi, które pełzały po ziemi, wibrowały w powietrzu jeszcze długo, a coraz ciszej i coraz słabiej, aż w końcu usnęły, tracąc się w świecie dalekim. Tak, jak grał tym razem, nigdy nie grał jeszcze. Sam się dziwił, skąd w przedśmiertnych drganiach znalazł się tyle siły, tyle wspomnień, tyle uczuć, że mogły tak godnie wypłynąć w świat na pożegnanie. Miał silne wrażenie, że nie on to

Rzym, 26. września. Prezes ministrów Giolitti miał dłuższą konferencję z królem włoskim w sprawie Trypolisu. Wracającego z Racconighi prezesa oczekiwali na dworcu w Rzymie wszyscy ministrowie. Wieczorem naradzał się Giolitti z ministrami skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

Londyn, 26. września. Obiegają pogłoski, że jeden z krążowników angielskich opuścił port w Malcie i z zapieczerowanymi rozkazami wyruszył do Trypolisu.

Paryż, 26. września. Rząd turecki zawiadomił Włochy, iż w razie ukazania się włoskich okrętów wojennych w porcie Trypolisu, wydała natychmiast mieszkających w Turcji 50 tysięcy włochów. Oprócz tego nastąpiły w tej chwili bojkot handlu włoskiego w całej Turcji. Rząd włoski odpowiedział na to, iż w razie wydalenia włochów z Turcji i bojkotu handlu włoskiego bezwzględnie wypowie wojnę Turcji.

Wiedeń, 26. września. Neue Freie Presse donosi, że rząd turecki zamierza wobec planowanych przez Włochy kroków, zawezwać pośrednictwa dyplomatycznego Niemiec i Austro-Węgier. Porta rozpoczęła w tym względzie kroki.

Wiedeń, 26. września. Oprócz okrętów wojennych, które wypłynęły z Syrakuz, otrzymała rozkaz do odjazdu także eskadra, stojąca w porcie Spezia. Okręty stoją pod parą. Ministerium marynarki skonsygnowało 40 parowców handlowych do przewozu wojska i amunicji. Kilka z nich miało w tych dniach wyjechać do Ameryki, jednak, wobec tego zwróciły podróżnym pieniądze i zaprzestały przyjmowania ładunków. Balony wojskowe i samoloty otrzymały rozkaz, aby były przygotowane do odjazdu.

Paryż, 26. września. Zainteresowanie sprawą marokańską zeszło na drugi plan wobec grożącego zatargu między Włochami a Turcją i skutków, jakie zatarg może wyrzucić na położenie w Europie. Dzienniki prawie jednogłośnie wyrażają opinię, że niemożna liczyć na pokojowe załatwienie zatargu. Według ogólnego przekonania, Francja musi poprzeć dążenia Włoch, aby silniej przywiązać ich do siebie, a odciągnąć od trójprzymierza. Panuje tu powszechne zaciekanie, jakie stanowisko zajmą Niemcy.

Konstantynopol, 26. września. Już dzisiaj zauważyć się daje skutki zatargu trypolitańskiego w tym kierunku, że wśród kół młodotureckich objawia się nagły zanik sympatii dla Niemiec. Młodoturcy oczekiwali od Niemców poparcia w zamian za udzielone im niedawno koncesje. Nawet najzagorzalsi zwolennicy przyjaźni z Niemcami nie tają zawodu, jaki ich spotkał i radzą zbliżyć się do Anglii.

Konstantynopol, 26. września. Z powodu alarmujących wieści nastąpił na giełdzie ponowny spadek kursów.

Rzym, 26. września. Tribuna dowiadyuje się z Tripolisu, że położenie staje się coraz poważniejszym i wywołuje coraz większe zaniepokojenie u ludności. Wśród kolonii włoskiej zwiększają się obawy przed wybuchem rzeki ze strony tryboliców. Włosi opuszczają też pospiesznie kraj. Również arabowie są podnieceni. Dziś odbyła się pełna rada ministrów w sprawie trypolitańskiej.

Rzym, 26. września. Radca ambasady tureckiej Sejjedin-bej miał dziś dłuższą naradę z ministrem spraw zagranicznych.

## Zatonięcie pancernika franc. „Liberté”.

Flota wojenna francuska poniosła dotkliwą stratę. W poniedziałek rano, jak już doniosły telegramy, zatonął w porcie tulońskim wskutek powstałego w składzie węgla pożaru, który spowodował wybuch wielkiego kotła okrętowego, jeden z największych pancerników floty francuskiej, „Liberté”. Pancernik ten, mający pojemności 14 870 ton, wypłynął po raz pierwszy na morze dnia 29. kwietnia 1905. r. Uzbrojony był czterema 30,5 centymetrowymi, dziesięcioma 19,4 ctm., ośmioma 10 ctm. i czternastoma 4,7 centymetrowymi armatami i pięcioma torpedami. Załoga liczyła razem 750 marynarzy.

gra, lecz tylko usta przykłada do trąby, a życie i nędra przemawia. — Choć wyczerpany był nadludzkim wysiłkiem, wyglądał jednak majestatycznie i miał wiele podobieństwa jakby z rzecznikiem potępionych na sądzie ostatecznym, co odważył się stanąć w obronie lewicy przed bożym obliczeniem.

Kiedy echo odgłosów umilkło, poczuł Ondra wielki ubytek sił. Wówczas ujął obręcz wielką owczarską trąbę i strząsał ją o drzewo na drzazgi. Nie chciał bowiem pozostawić ani świadectwa, ani śladu, gdzie jego pieśń powstała. Chodziło mu o to, żeby ludzie granie jego uważali za głos z niebios wielki, donośny, wzywający.

— Już idzie — poczuł i wywlokł się powoli na wierzchołek, gdzie leżał mchem odkryty wielki kamień, którego tajemnicę on jedyny pono zbadał. Siekiera zgrzebał gruby kożuch, jaki się na kamieniu utworzył i poprzez poprzednie pisma wybrał swój znak:



Pot mu wystąpił na czoło, chwyciły go kurcze. Więc położył się, głowę wspierając o kamień, i czuł, jak śmierć nadchodzi i owłada członkami. W chwili, gdy ostatnie wydawał tchnienie, uderzył piorun gdzieś w dolinę. — Ciało owczarska znalazło w oddaleniu od owiec, jedynie w towarzystwie wiernego Burka. Na skrzepłej twarzy bacy pozostał uśmiech, jakby do tego słońca, co stało w środku nieba.

O szczegółach katastrofy donoszą telegramy o następująco:

Toulon, 26. września. Eksplozja na pancerniku „Liberté” nastąpiła o godzinie 5. rano, a mimo usilnych i energicznych starań nie było możliwym opanować pożaru, który przenosił się na skład węgla. Po pięciu wybuchach, które nastąpiły po sobie w odstępach jednorodnych, pekl statek i przechylił się na bok. Natychmiast po eksplozji przybyły tonącemu pancernikowi na pomoc liczne łodzie ratunkowe i parowce, które straciły również kilku ludzi. Załoga „Liberté” wyrzucaną została częściowo w powietrze i wpadła następnie w morze. Potwierdza się, iż katastrofa zabrała kilkaset ofiar. Komendantem pancernika był kapitan marynarki Jaurès. Ministerstwo marynarki potwierdza, że zginęła większa część załogi, dodając, że także statek liniowy „République” zarysował się na lewym boku, do czego przyczyniły się zapewne odłamki „Liberté”.

Toulon, 26. września. Około 100 ludzi załogi ocalało dzięki temu, że już podczas pożaru, gdy eksplozja jeszcze nie nastąpiła, skoczyło do morza. Wyratowały ich łodzie stojące w pobliżu.

Toulon, 26. września. Gdy na „Liberté” wybuchł pożar, dano cztery strzały armatnie, wzywając pomocy. Natychmiast wszystkie statki wysłały łodzie z oddziałami ratunkowymi. Nie zdołano dotąd stwierdzić, czy kapitan nie wydał rozkazu, by składy węgla zalano wodą, czy też rozkazu takiego nie było już można wypełnić.

Ludność, która po pierwszej eksplozji tłumnie nadszła do portu, ogarnęła nieopisane wzburzenie. Ponad powierzchnią morza zauważono tylko jeszcze część olbrzymiego żelaznego kadłuba statku, a naokół pływały odłamki, których trzymali się kurczowo ranni. Załoga „Liberté” stanowiła 700 ludzi, z których 140 znajdowało się w chwili katastrofy na łodzi. Gdy po pierwszej eksplozji około 100 ludzi skoczyło, szukając rat, do morza, a gdy reszta, zbudzona ze snu, uczynić chciała to samo, nakazali oficerowie pełnić służbę. Marynarze pozostali więc na pokładzie i zatonęli ze statkiem.

Z Toulonu donoszą dalej, iż jeszcze nie zdołano zebrać wszystkich trupów i poszczególnych ich szczątków, wyrzuconych w powietrze mocą wybuchu. Wiele głów zostało tak strasznie skałeczonych, że poznać ich nie można. Niektóre twarze wykazywały wyraz przestrachu, inne zupełny spokój. Minister marynarki Delcassé udał się natychmiast po otrzymaniu wiadomości w katastrofie do Toulonu.

O przyczynach katastrofy krążą najrozmaitsze pogłoski. Według jednych mieli pożar spowodować pijani majtkowie, powracający na statek, według innych powodem miało być t. zw. krótkie spięcie prądów elektrycznych. Liczą się również z tą możliwością, że podobnie, jak swego czasu na pancerniku Jenie, wybuch prochu nastąpił wskutek samozapalenia się. Wobec kilku dziennikarzy oświadczył minister Delcassé przypuszczenie, że wybuch spowodowała wysoka temperatura, jaka panowała w składzie prochu na pancerniku; temperatura dochodziła tam bowiem do 33 stopni.

Paryż, 26. września. Według wiadomości, nadeszłych do północy w ministerstwie marynarki, wynosi liczba ofiar na statku „Liberté” w zaginionych i zabitych 350—400.

Flota francuska poniosła w ostatnich latach dotkliwą stratę. W świeżej pamięci jest eksplozja na pancerniku „Gloire” w dniu 20. września r. b. w pobliżu portu tulońskiego, której ofiarą padło 14 osób, oficerów i majtków.

Dnia 26. maja r. 1910. oplakiwano we Francji zatonięcia łodzi podwodnej „Pluviose” i całej jej załogi, złożonej z 25 marynarzy. „Pluviose” została w czasie manewrów morskich przed portem Calais ugodzona przez parowiec pocztowy „Pas de Calais” i zatonęła w kilku sekundach. W podobny sposób zatonęła łódź podwodna „Farfadet” w lipcu r. 1905, przyczem 13 marynarzy zginęło. Dnia 16. października r. 1906. zatonęła łódź torpedowa „Lutin” z 16 marynarzami w porcie Biserta. W czerwcu r. 1907. uszkodzony został znacznie torpedowiec „Sirene” wskutek zderzenia z pancernikiem „Henri IV.” w kilka tygodni później zatonęła

## Odgłosy z Warszawy.

(Już nie sensacjach. — Było gorąco, oj gorąco! — Gwedy nie ustają. — Ciekawe zdanie wysokiego urzędnika. — Tout est possible en Russie. — Ośmieszni prawnicy. — Co będzie z koleją W. Wiedeńska? — Nowe niebezpieczeństwo. — Kłopoty drukarzy. — Nowości literackie. — Z kinematografów. — Teatry warszawskie bez kobiet.)

Warszawa, 23. września.

Naprzężenie umysłów, wywołane sensacyjną sprawą hr. Ronikiera, wzmogło się do najwyższego stopnia wśród czytającej publiczności warszawskiej z chwilą, gdy nadbiegła z Kijowa wieść o zamachu, a następnie zgonie Stołypina. Pokup na pismo, a szczególnie na Kurjera Porannego był tak ogromny, jak nie pamiętamy tego od dawnego już czasu, byłem też świadkiem na pewnej stacji podmiejskiej, że publiczność poprosiła ość była gotowa roznieściera gazet, gdy rano pojawił się z pustymi reklamami. Nikt nie wchodził w położenie biedaka, który nie mógł zawinąć, że redakcja trochę się spóźniła i nie wyeksponowała na czas numerów rannych. „To zgroza — wołano — ażeby w takich ważnych chwilach nie otrzymać pism”, a kiedy roznieściera tłumaczył, że przecież muszą nadejść następnym pociągami, za godzinę, jeszcze więcej tym spokojem swoim podniecił rozciekawionych amatorów drukowanego słowa.

Wszystko jednak ma swój koniec, więc ustąpiło też ówo niezdrawe podniecenie. Ronikier skazany, i to skazany bardzo srogo, bo 15 lat

łódź podwodna „Rubis” pod Chierburgiem. W sierpniu tego samego roku zatonął torpedowiec „Castor” przy Rochefort, a w listopadzie zderzyły się torpedowce „Souffleur” i „Boni-té”. Dnia 23. listopada r. 1910. uszkodzony został bardzo znacznie pancernik „Charlemagne” wskutek uderzenia o skałę, a dnia 7. grudnia r. 1910. zatonął po rozbiću krążownik „D'Estrees”. W sześć dni później zerał się wśród burzy pancerny krążownik „Edgar Quinier” z kotwicą i rzucony został na tępę. Wporcie tulońskim zatonął podczas jednej z pierwszych jazd próbnych pancernik „Danton”. Dnia 28. marca r. b. uszkodzony został pancernik „Bouvines” torpeda.

## Ruskie manifestacje we Lwowie.

Lwów, 24. września.

Od czasu ostatniego zlotu Sokolów ruskie i hajdamackich Sicz, zarówno ukraińcy jak i moskalfiłe wyteżone czynią starania pod względem licytacji Lwowa przy pomocy manifestowania swojej „siły”. Ukraińcy okazali już swoją siłę podczas zlotu, którego „najważniejszym” punktem programu był pochod przez miasto około 6 tysięcy Sokolów, siczowników i młodzieży szkolnej. Dalszym nię jako ciągiem tej pierwszej manifestacji była urządzona w ub. niedzielę uroczystość poświęcenia pomnika Szewczenki w podmiejskiej wsi Lesienicach, wzniesionego kosztem 1500 koron. Na uroczystość tę spędzono liczną lwowską i okoliczną ludność ukraińską, wygłoszono szereg przemówień, z których znowu, jak ongi na Zlocie, najbardziej agresywna względem nas, była mowa przedstawiciela młodzieży akademickiej. Charakterystyczną jest rzecz, że nie przemawiał nikt z miejscowych chłopów, którzy dał się pod tym względem zastąpić posłowi ks. Folisowi. Charakterystyczne to dlatego, że ten pomniczek lesienicki rozreklamowano w prasie ruskiej, jako dowód dojrzałości narodowej chłopów podlowskich, spośród których przecież mógł się być znaleźć ktoś umiejący przemówić okolicznościowo.

Ta uroczystość jednak straciła cechę lokalną nie tylko przez ten fakt ostatni, bo zważyć jeszcze należy, że umyślnie wybrano na ten cel Lesienice, wieś historyczna, w której w roku 1648, gotując się na Lwów, stały obozem kozackie pułki, a nawet tam była główna kwatery Bohdana Chmielnickiego, duchowego wodza dzisiejszej Ukrainy — a więc i ideowo ma ten pomnik dla nich znaczenie pierwszorzędne. Ponadto jest on dotychczas jedynym na ziemiach czerwonoruskich tej dzielnicy, stąd urósł dziś do niezwykłej wartości dla ukraińców.

Stoi on w środku wsi, na podmurowaniu, jako dzika skała, wysokości całej blisko 5 metrów, zakończony krzyżem romańskim, u którego stóp rozwarto oparto księgę kamienną z napisem: „Boże Welykij Jedyny — Ruś-Ukrainu spasy” (zbaw). Na frontowej ścianie skały umieszczono na porcelanie portret Szewczenki ze stosowną dedykacją.

Manifestacje ukraińców nie podobają się oczywiście tutejszym rusinom-moskalfiłom. Dlatego przygotowują oni kontr-manifestację celem zaznaczenia, że Lwów do nich należy. Pretensjom tym ma dać wyraz walny zjazd krajowy członków Obszczestwa im. Kaczkowskawa, liczącego blisko 900 czytelników. Kaczkowskiego z przeszło 10 tys. członków. Zazwyczaj przybywa na zjazdy 2—3 tys. członków, obecnie rozwinęto wśród nich silną agitację, a to w celu pokazania ukraińcom swej „siły”, a powtóre, ażeby po ostatnich dla moskalfiłów nieszczęśliwie wypadkach wyborach „pokręcić” się na ducha. Dostosowano także do tego celu program zgromadzenia, które inny będzie miał wygląd, niż nasze zjazdy ekonomiczno-oświatowe, (a taką właśnie instytucją jest to „Obszczestwo”) — tu będą mowy patryjotyczne, śpiewy, nawet deklamacje, a potem dopiero referaty fachowe.

Towarzystwo Kaczkowskiego prowadzi wśród moskalfiłów tę samą robotę kulturalną, co ukraińska „Proświta”, a u nas Tow. Szkoły Lud. i Kółka rolnicze. Zakłada czytelnice, sklepiki, spółki mleczarskie, straż pożarną, nawet

katogri dla człowieka ze zdeklarowaną wadą serca równa się wyrokowi śmierci. Stołypin pochowany, więc czym się teraz przeciętny warszawiak ma zajmować?

W braku też innego sensacyjnego tematu, snuje się w dalszym ciągu różne uwagi i spostrzeżenia o zbrodni Ronikiera. W obecnej chwili przeważa pogląd, że jeżeli Zawadzki i Siemiński zostali uwolnieni, to i na Ronikiera ciężka kara spadła niesłusznie. „W drugiej instancji będzie wolny, musi być wolny” — mówił mi nawet jeden z panów, bardzo zbliżony do wyższych sfer sądowych. — „Trzeba znać sprawy zakulisowe, trzeba wiedzieć, że młodzieńczy prokurator Herszelman, któremu po raz pierwszy powierzono oskarżenie, i to od razu w sprawie, budzącej interes w całej Europie, nie mógł nie wygrać. Herszelman jest zięciem najwyższego dostojnika sądowego w Królestwie Polskim, prezesa Postnikowa, jest także bliskim kuzynem pani general-gubernatorowej Skallonowej. Jakaż czekałaby go karjera, gdyby zaraz przy pierwszym wystąpieniu swoim sprawę przegrał? W apelacji będzie oskarżał inny prokurator, a wtedy sędziowie zwolnieni będą od takich względów”.

Porucznik już jednak nareszcie sałę sądową we wspaniałym pałacu, ongi Paca, przy ul. Miodowej, a przenieśmy się do gmachów przy Marszałkowskiej i Jerolimskiej, gdzie pracuje cała armia będących na wylocie urzędników polskich. W biurach kolejarzy w Warszawie Wiedeńskiej zapanowała bardzo łatwa do

myślało o własnym towarzystwie ubezpieczeń od ognia, ale odstąpiło od tego zamiaru, zawia-  
zawszy stałe stosunki z czeską „Slavia”, która  
w zamian za polecenie jej członkom Towarzy-  
stwa daje na jego cele stosowną prowizję. Na-  
śladowania godne jest to w „Obszczystwie”, że  
znaczące fundusze poświęca na wysyłkę swojej  
młodzieży wiejskiej na specjalne kursa koopera-  
tyw i na praktykę gospodarską do różnych  
miast i krajów zagranicznych, do Czech, Lublan,  
Moskwy itd.

Wracając do ostatniego zlotu ruskich So-  
kolów, nadmienić należy, że postarano się go  
upamiętnić w sposób bardzo praktyczny. Mia-  
nowicie ruski Sokół we Lwowie potrzebuje pie-  
niędzy na zakupno toru powyścigowego, który  
na zlocie służył za boisko. Wpadł więc na dobry  
pomysł: urządził iluzoryczną parcelację tego  
boiska i sprzedaje metr kwadratowy po 5 kor.  
między ukraińców — wszystko jednak tylko ilu-  
zorycznie, bo kupujący funduje ten metr „dla na-  
rodu” i ma tę zasługę, że i za jego przyczynie-  
niem się lwowska Ruś-Ukraina przyjdzie gład-  
ko do posiadania pięknego kawałka ziemi, nada-  
jącego się na gry i zabawy dla młodzieży. Myśl  
tę rzucano już podczas zlotu i wtedy zaraz na  
miejscu znalazł się jakiś hojniejszy patryjota,  
który sam zakupił 999 metrów kwadratowych  
— wszystkiego jest 22 621 m. kwadr. Niezawo-  
dnie rozędzie się to szybko, bo znana jest po-  
wszechnie ofiarność rńska na cele narodowe.

Zastępca.

## Echa świętokradztwa na Jasnej Górze.

Wczoraj podaliśmy za łódzkimi gazetami  
ogólnikową sensacyjną wiadomość o wykryciu  
tajnej korespondencji współnika Macocha, Izy-  
dora Starczewskiego, rzucającej jakoby nowe  
światło na sprawę popełnionego na Jasnej Górze  
świętokradztwa. Obecnie na otrzymanej z  
Piotrkowa relacji, warszawski Kurjer Po-  
raniny rzecz całą w następujący przedstawia  
sposób:

Badani przez sędziego śledczego, każdy od-  
dzielnie, Damazy Macoch i Izydor Starczewski  
spostreżli, że sędziemu znane są szczegóły gło-  
snej zbrodni jasnogórskiej, których nie ujawnił  
ani Damazy, ani Starczewski, jak każdy o sobie  
to przypuszczał. Wynik ten naprowadził obu  
więźniów na domysł, że jeden drugiego „zasy-  
puje”, wyrażając się technicznie. Nie mogło to  
być pożądanym dla tych dwóch sprężyn gło-  
snej zbrodni, postanowili więc zaprowadzić między  
sobą „prawidłową korespondencję, normującą  
wzajemny stosunek do zeznań na śledztwie.

Jak zdołali tego dokonać na razie nie jest  
rzeczą wiadomą, ale przecież potrzeba jest ma-  
tką wynalazków, więc i w więzieniu może być  
początek kalkiem regularna. Tylko, niestety, na  
ślad takiej „iliji” pocztowej władza więzienna  
wpadła prawie zaraz i z odcieży Starczewskie-  
go wypruła całą korespondencję.

Jest ona podobno niezmiernie ciekawa. Każda  
karteczka składa się z pewnej liczby niezbyt pò-  
chlebnych epitetów i ostrzeżeń w tym rodzaju:  
„Czegoś mnie zasypujesz taki a taki”, albo „Dia-  
czegoś zwalasz to a to na mnie?”. Faktem je-  
dnak jest to, że „braterska” ta korespondencja  
nie zawiera żadnych ważnych szczegółów, wy-  
czających się samej zbrodni lub rzucających świa-  
tło na niektóre ciemne jeszcze punkty. Pod tym  
względem więc wieść, jaka się rozeszła w pier-  
wszej chwili, była nieco przesadzona. Sprawa  
kradzieży obrazu przynajmniej na tej drodze nie  
została wyjaśniona.

Ale przy tej sposobności ujawnił się jeden  
ważny szczegół, o którym głośno mówią w ca-  
łym Piotrkowie. Wszystkie ściany, a więc i  
więzienne mają uszy. Tą drogą widocznie Da-  
mazy Macoch dowiedział się, że akt oskarżenia  
wrócił bez żadnej zmiany z konsystorza wło-  
dawskiego, a więc wrócił bez żadnej ulgi dla nie-  
go. Wszystko, co władza świecka postanowiła  
w sprawie jego osoby, władza kościelna po-  
twierdziła, wypuściła go więc całkiem spod  
swojej opieki i oddała sprawiedliwości świeckiej  
całkowicie. To oddziało widocznie na Maco-  
cha ogromnie i przedewszystkiem rozwiązało  
mu język.

wytłumaczenia konsternacja. Dopóki w prasie  
berlińskiej pojawiały się wieści o mającym na-  
stąpić wykupieniu tej najważniejszej w Kró-  
lestwie Polskim linii kolejowej, nie brano tego  
tragicznie i tłumaczono sobie, nie bez racji, że  
chodzi tu o zwykłą grę giełdową. Z chwilą jed-  
nak, gdy stało się rzeczą wiadomą, że plan  
skupu opracował już nawet minister Rudłow,  
sytuacja stała się naprawdę groźna. Dotąd po-  
dróżowanie do granicy pruskiej lub austrijackiej  
nie należało do czynności przykrych, pano-  
wał bowiem i panuje na kolei Wiedeńskiej ład,  
służba jest grzeczna, we wagonach i w obco-  
waniu z urzędnikami czuje się stosunki euro-  
pejskie. Co będzie, gdy nastąpi skup tej linii?  
Przejeżdżcie się Nadwiślańską, Terespolską, Nad-  
narwiańską itp., a zobaczycie różnicę. Nawet  
we wagonach pierwszej klasy o pluskwy i... i  
wszelkie „negretti” nietrudno, podłogi brudne,  
służba ordynarna, w pociągach tłok, żadnego  
poszanowania dla pasażera. Tysiące, tak jest  
tysiące polaków straciłoby chleb, a najgorzej  
wyszliby na tym ci, którzy już nie potrafili być  
niczym innym, jak tylko „kolejowcami”. Mniej-  
szaj jednak o nich, kto wie nawet, czy nie było-  
by to z pożytkiem dla kraju, gdyby młodsze si-  
ły, dziś gniewające na urzędowaniu, rzuciły się  
w wir walki o kawałek chleba, gdyby wtar-  
nęły do handlu, dziś opanowanego przez wro-  
gich nam żydów. Gorzej, że do Królestwa  
ściągnąłby armia z rodzinami tych ludzi, ty-  
powo rosyjskich, o których jeszcze margrabia de  
Custin powiedział: „Il y a en Russie une espèce

Pewnego dnia oświadczył, że chce być po-  
wołany przed sędziego śledczego, ma bowiem  
do złożenia ważne zeznanie. Stało się za-  
dóść temu i Macoch zaczął tyle mówić, że sędzia za-  
prosił prokuratora na to posłuchanie. Co mó-  
wił, stanowi, rozumie się, ścisłą tajemnicę, ale  
relacje musiały być pierwszorzędnego znacze-  
nia, skoro prokurator na serjo pomyślał o wycofa-  
niu aktu oskarżenia z Warszawy i wszczęcia  
dodatkowego śledztwa. I kto wie czy do tego  
nie dojdzie, a wówczas sprawa odzłękaby się  
się znacznie.

Jak jednak tłumaczył sobie tę spóźnioną  
„wielomówność” Macocha? Jedni są zdania, że  
tkwi w tym gra na zwłokę, drudzy upatrują de-  
terminację Macocha i sądzą, iż rzeczywiście rzucił  
nowe światło na tę ponurą tragedię jasnogór-  
ską. Zapewne niedaleka przyszłość wyjaśni te  
zagadkę.

Z całej tej kampanii, jak widać, tylko Ma-  
coch i Starczewski kręcą się około swej sprawy,  
reszta wie dzie spokojny żywot więzienny, nie  
bardzo się troszcząc, co jutro przyniesie, naj-  
mniej zaś kłopotce się Krzyżanowska-Macocha-  
wa, która dba tylko o to, żeby jej nadobna po-  
wierczość nie straciła w szarych murach  
więziennych.

Skoro znowu przez zbieg okoliczności sprawa  
Macocha i towarzyszyów wypłynęła na po-  
wierzchnię, nie od rzeczy będzie wyjaśnić kilka  
szczegółów, niezbyt ściśle komentowanych  
przez prasę.

Przedewszystkiem co do jawności obrad.  
Biskup włocławski, ks. Zdzitowiecki, zwrócił się  
do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie w  
formie urzędowej z prośbą o wykluczenie jaw-  
ności rozpraw. Prezes odpowiedział, że sprawa  
ta może być rozstrzygnięta na posiedzeniu  
sądownym, o ile ku temu będą prawne dane. Dziś  
o jawności czy niejawnosti nie nie można sta-  
nowczego powiedzieć. To tylko pewna, że kwe-  
stia ta rozstrzygnięta zostanie w danym wy-  
padku wyjątkowo na pewien czas przed sprawą,  
a to dla uniknięcia kłopotów z biletami wejścia,  
z urzędzeniem sali, zaoszczędzenia zjazdu spra-  
wozdawców gazet, gdyby jawność została wy-  
kluczona.

Akt oskarżenia znajduje się obecnie w wy-  
dziale kwalifikacyjnym warszawskiej Izby są-  
dowej. Po wysłaniu aktu z protokołem do Piotr-  
kowa, wówczas dopiero o terminie sprawy be-  
dzie mowa.

## Z zaboru austriackiego.

### Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 26. września. W sprawie sejmowej  
reformy wyborczej toczy się od poniedziałku  
akcja ożywiona, zmierzająca do ostatecznego  
załatwienia; wlecie się ona już od 6 lat. W  
poniedziałek wieczorem odbyły się obrady  
prawicy sejmowej, która uchwaliła projekt  
Starzyńskiego wziąć za podstawę obrad w  
komisji dla reformy wyborczej. Nadto zaprojek-  
towano wspólne narady przewodniczących klu-  
bów polskich. Wczoraj znowu obradowała le-  
wica sejmowa, przeprowadzając szczegó-  
łową dyskusję nad projektem Starzyńskiego.  
Jako dyrektory dla członków komisji reformy  
wyborczej uchwaliła, że mają dotożyć wszel-  
kich starań, aby ustawa ta jak najrychlej w ko-  
misji została załatwiona. Obecnie toczą się  
obrad sejmowej komisji wyborczej.

## Z zaboru rosyjskiego.

### O tajne nauczanie.

Warszawa, 26. września. Zarząd war-  
szawskiego okręgu szkolnego wystosował do  
wszystkich dyrekcji naukowych i inspekcji szkół  
pismo z wyjaśnieniem senatu, który orzeka, iż  
osoby, winne potajemnego nauczania dzieci i  
zakładania szkół bez zezwolenia właściwej  
władzy w obrębie Królestwa Polskiego, nie po-  
winy być karane administracyjnie, lecz podle-  
gać odpowiedzialności sądowej w zwykłej dro-  
dze prawnej.

### Przeciw szkołom czeskim.

Wiedeń, 26. września. Otwartą przed  
kilkoma dniami szkołę czeską im. Komenskigo, w

de canaille, qu' on apelle tschinoisiki”. Pocię-  
szamy się jeszcze, że może rząd się zawaha,  
niełada to bowiem operacja taki wykup obrzy-  
miej kolei, dobrze jednak na wszystko być  
przygotowanym i zawczasu szukać środków za-  
radczych.

Niewesołe są też obecnie oblicza właścicieli  
drukarń warszawskich, ce-  
rzy bowiem i maszyny zapowiedzieli na 1. pa-  
ździernika postawienie nowych i zdaniem wła-  
ścicieli zanadto wygórowanych żądań. Położe-  
nie tych właścicieli nie jest w ogóle godne za-  
zdrości. Pisma idą źle, wydawcy płacą z wiel-  
kim trudem, a najpoważniejsze firmy księgar-  
skie przeniosły roboty do Krakowa, gdzie druk  
i lepszy jest i tańszy, a różnica w cenie papieru  
ogromna.

Wśród nowości, przygotowanych na  
sezon zimowy, widziałem już niemal wykoń-  
czone zupełnie dwie książki dwu wielkopółan:  
Macieja Wierzbńskiego i Włodzimierza Tramp-  
czyńskiego. Pierwszy dał bardzo oryginalną w  
złożeniu i przeprowadzeniu dłuższą powieść  
p. t. „Bies i skarbonka”, drugi „Pohulankę par-  
tyzancką” i inne szkice z lat 1846.—1848. Z  
racji ukazania się „Szkiców Wielkopolskich”,  
Ottónówny (córki słynnego polityka śp. Ottona  
Hausnera), zauważył w Kur. Warszawskim  
znany krytyk i poeta, Zdzisław Dębicki, że  
Wielkopolska i jej wielkie przeobrażenie czeka  
na swojego Reymonta. Czy go się doczeka?  
Zapewne nieprędko, cechą bowiem pisarzy,  
wiodących swój ród z Poznańskiego, jest to, że

dzielnicy 20. Wiednia, zamknięto na żądanie  
władz, działających pod presją wszechniemców.

### O nadużycia wyborcze.

Kraków, 26. września. Rozpoczęto  
śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych w  
komitecie przepadłego kandydata Doboszyń-  
skiego podczas ostatnich wyborów do Rady  
Państwa. Przesłuchanych ma być około 200  
świadków.

### Krótkie wiadomości.

Warszawa, 26. września. Przed Iz-  
bą sądową pozwano Iżę Moszczeńską za ogłoszo-  
ny w Odrodzeniu artykuł p. t. „Błogosła-  
wienie cisi”. Wyrok zapadł wczoraj; p. Mosz-  
czeńską skazano na rok twierdzy.

— Urządzono tu zebranie w sprawie  
drożyzny, na którym przemawiali Neyman  
i mec. Nowodworski. Wybrano komisję, która  
następnemu zebraniu ma przedłożyć wnioski  
realne.

— Z rozkazu kuratora warszawskiego okrę-  
gu naukowego zamknięto w Łodzi szkołę  
kolejową, utrzymywaną przez stowarzyszenie  
pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— We Włocławku otwarto pierwszą w Pol-  
sce wystawę przeciwalkoholiczną.

— Podczas pobytu Kokowca w Kij-  
owie zgłosiła się doń deputacja polaków i rosjan  
i przedłożyła mu projekt Banku Rolnicze-  
go na Rusi. Z polaków między innymi w akcji  
tej uczestniczą hr. Tyszkiewicz, Sobański, Jaro-  
szynski itd. Kokowcow odniósł się do myśli  
banku przychylnie.

## Wiadomości polityczne.

### Sprawa marokańska.

Berlin, 26. września. Według Lokalanzei-  
gera złożył wczoraj ambasador francuski Cam-  
bon wizytę sekretarzowi stanu Kiderlen-Wäch-  
terowi, celem wręczenia mu odpowiedzi francu-  
skiej na ostatnią notę niemiecką.

### Echa zamachu na Stołypina.

Petersburg, 26. września. Rossija do-  
nosi, że szef policji politycznej w Kijowie zło-  
ny został dnia 19. bm. z urzędu.

## Ze świata.

### Morderstwo w pociągu.

Wajmar, 26. września. W przedziale II.  
klasy znalazłono wczoraj w nocy pod Gross  
Hebringen w pociągu osobowym zwłoki pewne-  
go szofera, którego o ile zdolano stwierdzić za-  
mordował jeden z księżkowych młyn w Treyl-  
burgu. Morderca odebrał sobie następnie ży-  
cie. Bliższych szczegółów dotąd brak.

### Potworna zbrodnia.

Paryż, 26. września. Onegdaj wiecz-  
rem zastrzelił 18-letni baron Couvrigny pod Fa-  
laisse w Normandji w zasadzki ojca swego, gdy  
jechał drogą publiczną w otwartym powozie.  
Ofiara zbrodni, mężczyzna 49-letni, była czło-  
wiekiem szanowanym w całej okolicy. Syn ar-  
restowany twierdził, że działał z polecenia matki,  
która stała obok niego, gdy padł morderczy  
strzał. Motywem zbrodni jest nienawiść ku o-  
jcu i mężowi, który, odznaczając się oszczędno-  
ścią, nie chciał dawać żonie i synowi pieniędzy  
na rozmaite wybrki.

### Nieszczęście kolejowe.

Nowy Jork, 26. września. W Nehna w  
stanie Wisconsin przejechał został przez po-  
ciąg kolejowy wóz drabiniasty, wiozący 32 o-  
soby, powracające z wesela. 13 weselników  
zostało zabitych na miejscu, 8 ciężko rani-  
onych. Trzech ciężko rannych walczy ze śmiercią. We-  
selnikami byli po większej części polacy.

## Nasze sprawy.

— Wiece wyborcze odbyły się w Janik-  
owie w pow. inowrocławskim i w Strzelnie.  
Na pierwszym przemawiał poseł dr. Trzciniński,  
na drugim poseł radca Mizerski. Na obu wy-  
brano listę kandydatów poselskich do Sejmu z

zawsze niemal odbijają się od gruntu wielkopol-  
skiego, nie obejmują całokształtu stosunków  
i wolą inne oberać sobie pole działania.

Dla rozweselenia w ciężkim położeniu obe-  
cnym nie zawadziłoby od czasu do czasu wpaść  
bodaj do kinematografu, chociaż te  
przedsiębiorstwa, znajdujące się w rękę żydów,  
głównie t. zw. litwaków, nie pociągają swoim  
programem. Zkinematografowane „Dzieje  
grzechu” zawiodły przedsiębiorców. Warsza-  
wa lubi, Warszawa przepada za pornografią,  
ale to jednak było trochę i za grube, i za wul-  
garne, i za liche. Słychać, że inny przedsiębior-  
ca już przygotowuje „Meira Ezołowicza” Orze-  
szkowej w tym celu z artystami robił wycieczki  
do miasteczek okolicznych, a żeby posiadać tło  
odpowiednie. Mówią również, że w Warszawie  
powstać ma specjalna fabryka t. zw. film do ki-  
nematografów. Wszystko to byłoby bardzo pięk-  
nie, gdyby nie fakt, że kinematografy opano-  
wali żydzi i oni też urabiają grunt i smak niż-  
szych sfer Warszawy.

Te niższe sfery omijają nasz Salon Sztuki,  
który, można to powiedzieć bez wszelkiego  
komplementowania, odznacza się ciągle nad-  
zwyczajną w naszych stosunkach ruchliwością.  
Po wystawie sędziwego, a zawsze niepospolite-  
go Millera czeka nas teraz „Wystawa francu-  
ska”, która niewątpliwie zobrazuje nam twór-  
czość wielkiego narodu w całej jego potęgę.  
Piękny park, tak blizki, a tak mało znany war-  
szawiakom, nadaje się do tego wybornie, więc

ks. prał. Laubitzem na czele. W Strzelnie wy-  
brano ponadto delegatem p. dr. Cieślęwicza ze  
Strzelna, a jego zastępcą p. dr. J. Trzcinińskiego  
z Ostrowa nad Goplem.

— **Z życia Sokola na obczyźnie.** Towarzy-  
stwo gimnastyczne Sokół w Kolonii nad Re-  
nem obchodzi w przyszłą niedzielę, 1 paździer-  
nika, 8. rocznicę swego istnienia.

— „**Strzecha” w Raciborzu.** W niedzielę  
nastąpiło w Raciborzu uroczyste poświęcenie  
nowego lokalu dla towarzystw polskich. Po-  
święcenia dokonał ks. poseł Brandys.

— **Wiece na Górnym Śląsku.** Oprócz kilku  
wiecew robotniczych odbyły się w niedzielę  
znowu i polityczne wiece na Górnym Śląsku, a  
mianowicie w Porębie pod Zaborzem, gdzie  
mowę wygłosił poseł ks. Jankowski, w Boguci-  
cach, gdzie przemawiali współpracownicy Ga-  
zety Ludowej Brzeskot, Ciemięga i Biechowiak,  
oraz w Świętochłowicach, gdzie wystąpił redak-  
tor Gazety Ludowej p. Kasprzak. Wiece w Stu-  
dzionce w pow. pszczyńskim zakazała władza.

— **Nowe bezprawia w Redzie.** Aby zado-  
kumentować, że Tow. Ludowe w Redzie na Ka-  
szubach, którego zebranie tydzień poprzednio  
wójt bezprawnie rozwiązał, jest w swoim pra-  
wie, zwołano także na ubiegłą niedzielę nowe  
zebranie członków do tego samego lokalu, w  
którym zdołano ponaprawiać już szkody wy-  
rządzone przez gwałtowne wtargnięcie do loka-  
lu. Na zebranie to przybył, jak było poprzednio  
zapowiedziane, poseł p. Janta Polczyński.  
Wobec tego zgromadził wójt miejscowy,  
Block w Redzie aż czterech żandarmów, do-  
dając mu do pomocy miejscowego sługę policyj-  
nego, którego uzbrojono w pałasz.

Krótko przed rozpoczęciem zebrania zażądał  
wójt od posła p. Janta Polczyńskiego, by  
odstąpił od zamiaru przemawiania na zebraniu,  
gdyż towarzystwo nie istnieje prawnie. Poseł  
oświadczył na to, że towarzystwo w Redzie jest  
prawnie zgłoszone na policji, a zatem zebranie  
w zamkniętym gronie może odbyć się. Nastąpiła  
potym żywa wymiana zdań pomiędzy p. po-  
słem a wójtem, która zakończyła się tym, iż  
poseł udał się do lokalu, ażeby rozpocząć zebra-  
nie, a wójt dał rozkaz żandarmom, ażeby za nim  
również tamtąd udali się.

Gazeta Gdańska opisuje przebieg zajścia tego  
następująco: Zebranych było około 30, gdyż  
wielu członków pozostało w oczekiwaniu na  
dworze. Świadczyło dobrze o członkach redz-  
kiego towarzystwa, że wzajemnie napominali  
się, ażeby nie wszczynać żadnych burd, lecz ze  
spokojem oczekiwać końca. Żandarmi, spuściw-  
szy „szupenkety” pod brode, stanęli rzędem  
przy drzwiach z ręką na rękojeści szabli, a pan  
amtsvorsteher, widocznie ogromnie zdenerwo-  
wany, usiadł na krzeselku, z którego nie wstał  
nawet gdy zaśpiewano nawet pieśń kościelną:  
Kto się w opiekę. Po zagaieniu posiedzenia pre-  
zes towarzystwa p. Kierznikiewicz w serdecz-  
nych słowach powitał p. posła, dziękując mu za  
razem, że przybył pokrzepić ich swoją obecno-  
ścią w tak ciężkich terminach i wzniósł na je-  
go cześć trzykrotny okrzyk, który zebrani z o-  
gromnym zapalem powtórzyli.

Następnie udzielił głosu p. posłowi Polczyń-  
skiemu. Zaledwie tenże kilka słów przemówi-  
ł, podniósł się p. amtsvorsteher Block i rozwi-  
azał zebranie, opierając się znowu na tym,  
że towarzystwo redzkie prawnie nie istnieje.

Na to p. poseł Polczyński poprosił go, aby  
mu pozwolił kilku słowami po polsku zebranych  
zawezwać do rozejścia się i dość długim  
przemówieniem serdecznymi słowami pożegnał  
się z zebranymi. Na odśpiewanie pieśni jedna-  
kowoż p. amtsvorsteher już nie pozwolił, oba-  
wiając się widocznie czegoś dla całości państwa  
pruskiego. Zebrani rozeszli się następnie w spo-  
koju do domu, nie dając żandarmom żadnej oka-  
zji dla okazywania swej działalności.

— **Młodzież a ćwiczenia gimnastyczne w Sokole.** Wszystkie trzy Tow. gimnastyczne Sokół  
w Herne: starym mieście, w Banku i Horst-  
hausen, otrzymały mandaty karne za to, że w  
ćwiczeniach gimnastycznych brała udział mło-  
dzież niżej lat 18. W Herne nałożono członkom

też nowość ta pociągnie chyba adeptów sztuki  
malarskiej.

O ile w salonie Sztuki panuje ruch, o tyle  
w teatrach cisza zupełna. Zdaje się, że  
Bridgid w „Zielonej wyspie” śpiewa:

Bez kobiet, bez kobiet,  
To ciało jest bez duszy,  
Roślinność pośród suszy.  
Bez kobiet, bez kobiet  
Jam fryc, tyś fryc,  
Człek nie wart nic.

On też powiada, że:

Chcąc budować Babilony  
Potrzeba mieć Semiramis.  
Czym Edyp jest bez Antygony?  
Bez Putyfiary Józef nie wart nic!

A tu w warszawskich teatrach niema kobieć.  
Z Mrozowska układy nie doszły do końca. Przy-  
byłko obraziła się, Siennicka stworzyła trupę i  
gra w Dolinie Szwajcarskiej. Musimy więc po-  
dziwiać w rolach amantek damy, które dla mło-  
dego pokolenia omgłyby być bardzo statecznym  
babciami.

W takich warunkach „odświeżać” reperto-  
ar bardzo trudno. Więc też poprzestajemy na  
starzyźnie i... szarzyźnie. Topór.



zarządu Sokoła kary po 30 marek, w Bauku i Horsthausen po 15 marek. Wszyscy interesowani odwołali się do sądu i w piątek ubiegły, odbył się termin przed sądem ławniczym w Hernie w sprawie gniazd w Horsthausen i Baukau. Oskarżeni przedłożyli sądowi wyrok sądu Rzeszy z r. 1909, jaki uzyskały socjalistyczny Vorwärts i Arbeitertunztg. w sprawie gimnastyki młodzieży. Mimo to wydał sąd wyrok, potwierdzający po wyższe mandaty karne. Sąd orzekł w uzasadnieniu — tak donosi Narodowiec, — że i ćwiczenia gimnastyczne towarzystw sokolich są zebraniem politycznymi, a w zebraniach politycznych małoletnim udziału brać nie wolno.

## Sprawy społeczne i gospodarcze.

**Deficyt w dochodach poczty i kolei.** W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku wynosiły dochody zarządu poczty i telegrafów niemieckich 293,9 milionów mk., a zarządu kolejowego 58,3 mil. mk. W budżecie na rok 1911. przewidziany był za ten sam czas dochód poczty na 306 mil., a kolei 53½ mil. mk. Wobec tego okazuje się, że w zarządzie poczty dochody rzeczywiste były o 12 milionów mniejsze, niż przewidywano, a w zarządzie kolejowym większe o 5 milionów. Tym samym w obydwu tych największych przedsiębiorstwach rządowych dochód okazał się mniejszy o 7 milionów mk. niż przewidywano.

## Wiadomości miejscowe i poleczone.

Poznań, dnia 26. września 1911.

**Kalendarz: Dzisiaj: Józefa b i Jusyna Ladysława b.**

**Jutro: Przeniesienie św. Stanisława Damiana**

<b>Wschód słońca:</b>	<b>Dzisiaj:</b> 5,52	<b>zachód:</b> 5,50
	<b>Jutro:</b> 5,54	" 5,48
<b>Wschód księżyca:</b>	<b>Dzisiaj:</b> 10,27	<b>zachód:</b> 7,1
	<b>Jutro:</b> 11,45	" 7,20

— \* **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 27. bm.: cokolwiek ciepłej, przeważnie mglisto, zresztą dosyć pogodnie i sucho.

— \* **Repertuar teatru polskiego w Roznaniu** pod dyktando Andrzeja Lelewicza:

We wtorek 26. września: „Lalka“, operetka Andrana w 3 aktach. Ceny operowe.

Bilety nabywać już można w domu towarowym p. K. Ignatowicza. Nr. telefonu 2213.

— \* **Z teatru.** Jutrzejsze przedstawienie wypełni zawsze mile widziana „Halka“, która tym razem winna wzbudzić żywe zainteresowanie przez wgląd na wykonaną partię Janusza.

Postać tę kreować będzie p. Tadeusz Bukowski, śpiewak obdarzony pięknym głosem barytonowym, za który ostatnimi czasy zbierał, jako koncertant, gorące oklaski publiczności krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej. W drodze powrotnej, po odbytych studjach we Włoszech i Berlinie artysta wystąpi dwukrotnie na naszej scenie, a mianowicie jutro w środę, jako Janusz w „Halce“, a we czwartek we „Fauście“ jako Walenty. Partię Halki i Małgorzaty wykona p. Sterilówna.

W piątek daje dyrekcja po raz czwarty „Księcia Niezłomnego“, który na poprzednich przedstawieniach odniósł rzetelny sukces, w sobotę zaś wychodzi na repertuar naszego teatru wyborna komedia Tadeusza Kończińskiego p. t. „Białe pawie“.

## Osobiste.

— \* **S. p. Władysław Tomala**, znany w szerokich kręgach obywateli tutejszy, długoletni właściciel cukrowni Niewiteckiego przy moście chwaliszewskim, a w ostatnich latach właściciel restauracji przy ul. Zamkowej, zakończył żywot doczesny po długich a ciężkich cierpieniach w nocy z niedzieli na poniedziałek. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 4. po południu z lazaretu miejskiego.

## Kronika miejscowa

— \* **Tow. Ludoznawcze** prosi o jak najliczniejsze, a spieszne przesyłki przedmiotów, dotyczących się stroi i pamiątek ludowych; w październiku już bowiem odbędzie się ma uroczyste otwarcie i poświęcenie działu etnograficznego w muzeum. Miłoby więc było, gdyby dział ten o ile możliwości jak najstaranniej mógł do tego czasu być skompletowany. Dary lub depozyty prosimy jak zawsze adresować do prezesa T. L. w Poznaniu, p. Heleny Cichowiczowej plac Wilhelmowski 18. I. p.

Wszystkie Szan. Redakcje prosimy o łaskawe powtórzenie słów powyższych.  
Konstanty Kościński,  
sekretarz Tow. Ludoznawczego.

— \* **Sprawozdanie z wenty owocowej**, zarządzanej przez dział Panien Tow. św. Wincencjuszki na sali Bazarowej 10. września rb.

Jakkolwiek tym razem zebraliśmy się do wenty wśród mniej przyjaznych, aniżeli w zeszłym roku okoliczności, dzięki jednak dobroczynności serc miłosiernych, wynik ostateczny zupełnie jest zadowolający. Szczerą za to przejętą wdzięcznością, składamy na tej drodze w imieniu biednej działki poznańskiej wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Przewodzącym „Bóg zapłać“ za to mianowi-

cie datki, którym towarzyszyły życzliwe słowa otuchy, zachęta do dalszej pracy i zrozumienie celów naszych intencji.

W owoc rozmaitego rodzaju zaopatrzyli nas: pp. Bnińska, Broekere z Runowa, Brownsford z Bialcza, Bank Parcelacyjny, Chłapowska z Kopaszewa, Chłapowska z Lubiatówka, Chrzastowska z Wulki, Czarnecka z Golejewa, ks. kan. Dąbek, Drachowski, Grudzińska z Sołeczna, Gr. z K., Karpińska z Lazarza, Kwilecka z Dobrojeva, Kwilecka z Oporowa, ks. biskup Likowski, Lyskowska z Jelitowa, Mycielska z Gałowa, Sulerzyska z Poznania, Szudrzyńska z Bolechowa, Sokolnicka z Cieśli, M. S. z Poznania, ks. prob. Zwickert, Ziętkiewicz, Dom. Bytyli.

Pieczyno, słodczyce, lody, wino nadesłał: pp. Antkowiak z Puszczykówka, Adamska Irena, firmy: Beely, Coniserie Bravo, Buszkiewicz, Broekere z Runowa, Czabańska z Poznania, Chocieszyńska, dr. Dziembowska, Dressler, Hyżewicz, Januchowski, Karpińska z Lazarza, Kuszelan, Karczyńska, Kutzner, Koppińska, Kufczewski, Milewska, hr. Mycielska z Gałowa, Mroczkiewicz, Niklewicz, Olszewski, firma: Patytek, Galan, Piitzner, Posieczek, Prabczka z Chwałkówka, Robińska, Rzóska, Sikorskie, Strojczyk, Szymański, dr. Szumska z Mogilna, Flora Teska, Tabulska.

Kwiatów, zieleni dostarczyli: Matka Aleksandra ze Śródky, pp. Karpińska z Lazarza, Kuszelan Czech, Krajewska, Pewińska, Prabczka z Chwałkówka, Ratajczak z Puszczykówka, Cenkiar.

Szklą, porcelaną itd. pożyczyci: pp. Ignatowicz, Śniegocki, Starkowa.

Datki pieniężne nadesłał: pp. A. z Poznania 2 mk., ks. kan. Adamski 2 mk., Brzeska z Poznania 5 mk., z Biedrowa 5 mk., Breza z Więckowic 5 mk., ks. Czartoryski z Rokosowa 10 m. ks. Czartoryski z Sielca 10 mk., Cięplikowa z Ostrzeszowa 7 mk., Chłapowski z Mościewa 10 mk., Czarnecka z Gogolewa 20 mk., Chłapowska z Rzegocina 15 mk., A. Danysz 3 mk., ks. prob. Faustmann z Raczkowa 12 mk., hr. Górzeńska-Ostrożyńska 10 mk., Grabski ze Skotnik 5 mk., ks. prob. Hermanowski 10 mk., ks. J. 10 mk., ks. Jaśkowski z Chomiży 2 mk., Karpińska z Głuchowy 5 mk., Komierowska z Nieżychowa 10 mk., Komendziński z Drezna 10 m., ks. prob. Kościelski 3 mk., ks. Kulig z Krakowa 5 mk., Lyskowska z Pławinka 5 mk., Lipska z Lewkowa 20 mk., M. z Poznania 3 mk., Mańkowska z Brodnicy 10 mk., dr. Mayerowa 10 m., Mukulowska z Czarniaka 5 mk., ks. kan. Meszczyński 2 mk., Niemojowska z Śliwnik 10 mk., Niegołęwska z Poznania 2 mk., Olszewski z Wilkowyi 10 mk., Pankowski z Bratkowa 3 mk., Posieczek z Poznania 10 mk., Dom. Rogaliń 10 m., ks. prob. Roessler z Kędzierzyna 10 mk., ks. Reszelski 1 mk., Radońska 3 mk., Siewiczowa 3 mk., Szczyńska z Nawry 5 mk., Stelmachowski z Poznania 5 mk., ks. prał. Stychel 5 m., hr. Szembek z Siemianowic 20 mk., Szeniec z Koszków 10 mk., Stabilewski z Zalesia 5 mk., Szyfter z Dopiewa 10 mk., Strzyżyńska z Lucjanowa 10 mk., ks. dziekan Leichter z Wir 5 mk., Trzciniński z Popowa 10 mk., Wężyk z Myjomic 20 mk., ks. Walczak z Gorzyc 3 mk., Włoszkiewiczowa z Kościana 10 mk., Zakrzewscy z Czachór 5 mk., Żółtowska z Wargowa 5 mk., Zielewicz 4 mk., N. N. 50 fen., Niegołęwska z Niegołęwa 20 mk., hr. Bnińska z Dobczyńska 10 mk., hr. Żółtowska z Niechanowa 10 mk., hr. Łacka z Lwówka 50 mk., Potworowska z Goli 10 mk., N. N. 22 mk., Morawska z Kaczkowa 5 mk., N. N. 13 marek.

Prócz wyżej wymienionym, dziękujemy nadto i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób życzliwość nam okazali i z pomocą spieszyli, wreszcie i tym członkom Towarzystwa, którzy nie szczędzili trudu i wysiłku, by praca nasza jak najlepsze przyniosła rezultaty.

W nadziei, że w przyszłości już ze stron wszystkich doznamy poparcia, składamy raz jeszcze serdeczne: „Bóg zapłać“.

Zestawienie: Ogólny dochód: Sprzedaż na wencie 632,85 mk. Wylosowanie obrazu 100 mk. Datki pieniężne 570,50 mk. Razem 1303,35 mk. Rozchód 198,75 mk. Zostaje 1104,60 mk.

Dział Panien Tow. św. Wincencjuszki à Paulo.

— \* **Przyszczyca w Poznaniu ustala.** Wobec tego, że przyszczyca (zaraza pyska i racie) wśród bydła w obrębie 8 kilometrów wokół Poznania już ustala, obwieszcza prezydent policji tutejszej, że obecnie zostało zmieszone rozporządzenie z dnia 5. listopada z r., według którego miasto nasze uznane zostało za terytorjum obserwacyjne. Natomiast wywóz świń z miasta Poznania do Ślązka podlega jeszcze dotychczasowym przepisom.

— \* **Łajdactwo hakatystyczne.** Główny organ hakatystów poznańskich, Posener Tageblatt, z okazji minionych rewii wojskowych, o czym donosiliśmy przed kilku dniami, puścił w świat pogłoskę, że władza wojskowa poleciała dla wojsk poznańskiego korpusu armii urządzić biwak, ponieważ pułki inkwaterowane w polskich wsiach doznawają bardzo niemiłego przyjęcia. W niektórych miejscowościach rozrzucać miano ulotne pisma, w których rzekomo zywano właścicieli, by na żaden przypadek nie dawali żołnierzom niczego nad to, do czego są zobowiązani.

Wiadomość ta nie była niczym innym jak podłą insynuacją ze strony polakożerczego Tageblattu, jak tego dowodzi pismo dziękczynne, wystosowane przez komendanta pułku generała szóstego (śląskiego) korpusu armii do naczelnyh przesów Ślązka i W. Ks. Poznańskiego. Pismo to brzmi:

Obecnie, kiedy zakończyły się już rewije jesienne, proszę Waszą Ekszelencję, interesowanym kołom prowincji obwieścić moje i wojsk szóstego korpusu podziękowanie za mile przyjęcie, jakiego doznaliśmy wszędzie żołnierze. We wszystkich miejscowościach witali mieszkańcy, także i drobni ludzie, wojska bardzo serdecznie. Sprawia mi przyjemność, stwierdzić to publicznie.

Twierdzenia Tageblattu zbijaą nawet sami uczestnicy rewii, dowodząc, że w doniesieniu powyższym nie ma słowa prawdy. Rzecz miała być właśnie przeciwnie. Tak oficerów jak i szeregowców, inkwaterowanych przeważnie w polskich wsiach i u polskich właścicieli, przyjmowano z wielką gościnnością i stołowano tak znakomicie, że ani jednej nie usłyszano skargi. Polacy czynili raczej dla wojska daleko więcej, aniżeli było to ich obowiązkiem, i żołnierze czuli się wszędzie bardzo zadowolonymi i najmniejszego nie mieli powodu do uskarżenia się.

— \* **Egzamin.** Na reencji tutejszej odbywał się w dniach 22 i 23 bm. egzamin do jednorocznej służby, do którego zgłosiło się 7 kandydatów; złożyło egzamin pięciu, w tej liczbie dwóch polaków: Domaniecki i Lewandowski.

— \* **Nowy przystanek kolejowy.** Na linii pobocznej z Bydgoszczy do Żnina pomiędzy Szubinem a Wawrzem urządzono nowy przystanek w Kowalewie (Grünhagen) dla ruchu osobowego i towarowego.

— \* **(r) Bakterie w mięsie siekanym.** Wskutek częstych przypadków zatrucia się mięsem, które wydarzyły się w roku bieżącym w jednym z berlińskich lazaretów, zalecano nawet ze strony władz nie spożywać wogóle mięsa siekanego. Odnosnie do tego ogłasza obecnie niejaki E. Zweifel w centralnym organie dla bakteriologii (Zentralblatt für Bakteriologie) rezultaty swych badań. Z 248 prób mięsa siekanego w żadnej nie znalazł prawdziwych zarazków tyfusowych albo tyfoidalnych. Najczęściej znajduje się t. zw. bacillus proteus. Autorowi nie wydaje się zatem niebezpieczeństwo zatrucia się siekanym mięsem tak groźnym, ażeby zachodziła potrzeba ograniczania tegoż spożywania. Głównie należy się starać, aby siekane mięso było czyste przyrządzone, oraz zapobiegać infekcji postromej, zwłaszcza przez muchy. Mięso powinno więc być zakryte kloszem z siatki drucianej lub szklanym.

— \* **Dzielnice wilowe a warsztaty.** Jeden z licznych przepisów policyjnych opiewa, że w tak zwanych dzielnicach wilowych nie wolno urządzić warsztatów i pracowni, któreby zakłócały spójność mieszkańców. Na mocy tego przepisu zakazano w pewnej miejscowości pobudowania w takiej dzielnicy pracowni ciesielskiej. Sprawa oparła się o najwyższy sąd administracyjny, który uznał odnośny przepis za nieważny, orzekając, że przestrzeganie interesów estetycznych nie jest rzeczą policji.

— \* **Skrzynki do listów** na poczcie coraz większego doznawają rozpowszechnienia. Celem szybszego rozdzielania przesyłek pocztowych, głównie zaś celem uniknięcia pomyłek przy rozdzielaniu listów, co przy wielkiej liczbie mniej więcej równo brzmiących firm nie zawsze da się ominąć, zalecałoby się, ażeby na adresach dołączano zawsze numer skrzynki adresata. W innych krajach, zwłaszcza w Anglii i Ameryce, jest to już dawno w zwyczaj. Celem przeprowadzenia i u nas tego zwyczaju, powinny większe firmy, posiadające własne skrzynki do listów, na rachunkach, poleceniach, jak wogóle na wszystkich listach, podawać numer skrzynki, podobnie jak to się czyni z numerem telefonu.

— \* **Towarzystwo Opieki nad dziećmi katolickimi** w Poznaniu Aleje (ulica Wilhelmowska) 16 I. piętro pragnie oddać chłopca w naukę do ślusarza lub tapicera do małego miasta. Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickimi w Poznaniu.

— \* **Tygodnik Praca.** Dzięki umiejętnemu i starannemu dorobowi artykułów i ilustracji, tudzież powieści zajmujących, stała się Praca w ostatnim czasie jednym z najpoczytniejszych tygodników polskich. Abonament kwartalny pisma tego wynosi 1,50 mk.

— \* **Osa**, pismo polityczne, wychodzące trzy razy tygodniowo w Herne w Westfalji, zmieniło z dniem 1. września nazwę swą na **Głos Wychodźcy**.

— \* **Nierozważna matka.** W niedzielę po południu żona pewnego tutejszego robotnika z 4-letnim dzieckiem swoim wyczoławała na schodach, prowadzących do Warty przy zbiorze św. Krzyża na Grobli, naprzeciwko mostu chwaliszewskiego. Z powodu nieogledności matki dziecko potoczywszy się ze schodów wpadło do wody i byłoby niechybnie utonęło, gdyby nie pewien malarz, który znajdując się w pobliżu, dziecko wczas jeszcze wydobył z toni.

— \* **Proces o podpalenie** toczył się przed sądem przysięgłych w Poznaniu w sobotę przeciw robotnikowi Stanisławowi Filasowi ze Starolki i jego żonie. Obwinieni małżonkowie, mający 4 dzieci w wieku 4 miesięcy do 8 lat, mieli 2 lipca rb. podłożyć ogień w swym mieszkaniu

celem osiągnięcia wynagrodzenia od towarzysstwa zabezpieczenia od ognia. Była to niedziela. Oskarżony po obiedzie położył się na podłogę i spał do godz. 7. Potym wyszli z żoną i dziećmi na przechadzkę do krewnych. W drodze usłyszeli alarm ogniowy i wieść, że w ich domu się pali; natychmiast więc powrócili. Oskarżeni wypierają się zbrodni. Maż twierdzi, że zanim zasnął palił papierosa, może więc być, że od niedopałka zatliły się płyty. Ogień wkrótce ugaszono. Oskarżony zabezpieczył się od ognia na 1800 marek, poniesioną szkodę podał na 1393 marek, towarzystwo zaś otaksowało ją na 254 mk. — Straż pożarna po otworzeniu drzwi przemocą i przytłumieniu ognia stwierdziła, że palic zaczęło się w dwóch miejscach w izbie sypialnej i w alkierzu. W ostatnim nagromadzone były stopy płatów obłanych okowitą do palenia. Żandarm stwierdził, że oskarżona poprzedniego dnia nabyła dużo okowity do palenia. Inspektor towarzystwa Wiktorja, które zabezpieczenie skuteczniło, był zdania, że zabezpieczenie ruchomości były warte około 550 marek, szkoda mogła zaś wynieść najwyżej 200 marek. Jeden z świadków zeznał, że oskarżony nie jest pracownikiem, w trzech latach stracił 900 marek majątku odziedziczonego przez żonę.

Przysięgli uznali oskarżonego męża winnym rozmyślnego podpalenia w połączeniu z zamierzonym oszustwem, zaprzeczyli natomiast wszystkie pytania co do winy oskarżonej żony, dla której prokurator żądał kary za popieranie zbrodni. Prokurator wniósł o 2 lata domu karnego i pozbawienia praw honorowych na 5 lat. Trybunał zawyrokuje na rok domu karnego i dwa lata utraty praw honorowych. Filasowa zoży poślubnej.

— \* **Mikszat.** (Aresztowanie kłusownika.) Piszą nam: Owego kłusownika, który zastrzelił zagrodnika Małaga z Kaliszkwic, wypośrodkowano w osobie chałupnika Mansego z Kaliszkwowa. Mansy. Uprawiając o zmroku kłusownictwo strzelił do Małaga w mniemaniu, że ma przed sobą zwierzynę. Zabójca przyznał się do winy.

— \* **Straty z powodu rozruchów w Wiedniu.** Straty wyrządzone różnym osobom i instytucjom przez rozruchy niedzielne w Wiedniu oceniono: w dzielnicy Ottakring na 100 000 koron, w centrum miasta na 40 000 i w okręgu 8. miasta na 40 000 koron.

— \* **Samobójstwo dwóch zakonnic i studenta.** W szpitalu Aleksandrowskim w Petersburgu we wtorek starsza siostra miłosierdzia, obchodząca o północy szpital, znalazła w jednej z sal leżące na podłodze dwie młodsze siostry miłosierdzia, Czestochwa i Jewgrafowa. Obok stała fiaska z sinkiem potasu. Przeniesione do oddzielnej sali, obie siostry, mimo ratunku, zmarły o świcie. Rano o godz. 10. przybył do szpitala student instytutu technologicznego, do brzy znajomy otrutych sióstr, którego kolega poinformował o samobójstwie. Kazał się zaprowadzić do trupiarni i tam przyjrzał się zwłokom, poczym wyszedł i udał się do znajdującej w pobliżu herbacjarni. Tam kazał sobie podać herbację, a wyspawszy coś nieznacznie do szklanki, wypił duszkiem. Po chwili spadł z krzesła, a gdy podbiegł do niego służący, student dawał już tylko słabe oznaki życia. — Przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

— \* **Przez trumnę na wolność.** Gazety warszawskie donoszą: Dwóch strażników, eskortujących aresztanta do sądu gminnego w Radomsku, wstąpiło na kieliszek do karczmy, zostawiając aresztanta na drodze. Aresztant, korzystając z tego, schował się do pustej trumny, stojącej koło karczmy. Za chwilę strażnicy wyszli z karczmy, a gdy aresztanta nie ujrzeli, myśląc, że uciekł, pogнали za nim w pogoń, aresztant tymczasem wylazł z trumny i umknął naprawdę.

— \* **Ślub na aeroplanie.** W mieście Wenatchee, w stanie Washington, odbył się niedawno ciekawy ślub. Aktu dokonano nie w merostwie, lecz na aeroplanie. Amerykański lotnik Wiseman ogłosił, że wynajmą sto dolarów dla młodej pary, która weźmie ślub w powietrzu. W kilka dni

— \* **Stęszewo.** (Niebezpieczna zabawa.) Piszą nam: W piątek wieczorem powracała pani Marcinkowska z dworca w Stęszewie do domu. Przechodząc koło pewnej restauracji w Ryńku ugodzona została niebezpiecznie kulą w twarz koło oka. Strzał padł z domu, gdzie jest owa restauracja. Pierwszej pomocy udzielił miłośnik w pobliżu lekarz p. Górski i wydobyl kulę z twarzy. Kształt kuli okazuje, że pochodzi z 9-milimetrowego testyną. Niefortunnego strzelca dotychczas nie wysłędzono.

— \* **Murowana Goślina.** (Pożar.) Donoszą nam: W Międkówku — pod Owińskami spłonęła w niedzielę wieczorem wielka stodoła dominjalna, należąca do p. Treskowa, właściciela majątności owińskiej. Pastwą płomieni stało się jakie 200 wozów żyta. Na pomoc przybyły sikawki z Owińska, Główny i Keiny, którym powiodło się ocalić sąsiednie zabudowania.

— \* **Rawicz.** (Konkurs.) Konkurs ogłoszono nad majątkiem właściciela mleczarni Stefana Całki w Miejskiej Górze. Zawiadowca masy konkursowej mianował sądu kupca Trippensee w Rawiczu. Czas zgłoszeń do pretensji do 16. października.

— \* **Mikszat.** (Aresztowanie kłusownika.) Piszą nam: Owego kłusownika, który zastrzelił zagrodnika Małaga z Kaliszkwic, wypośrodkowano w osobie chałupnika Mansego z Kaliszkwowa. Mansy. Uprawiając o zmroku kłusownictwo strzelił do Małaga w mniemaniu, że ma przed sobą zwierzynę. Zabójca przyznał się do winy.

— \* **Straty z powodu rozruchów w Wiedniu.** Straty wyrządzone różnym osobom i instytucjom przez rozruchy niedzielne w Wiedniu oceniono: w dzielnicy Ottakring na 100 000 koron, w centrum miasta na 40 000 i w okręgu 8. miasta na 40 000 koron.

— \* **Samobójstwo dwóch zakonnic i studenta.** W szpitalu Aleksandrowskim w Petersburgu we wtorek starsza siostra miłosierdzia, obchodząca o północy szpital, znalazła w jednej z sal leżące na podłodze dwie młodsze siostry miłosierdzia, Czestochwa i Jewgrafowa. Obok stała fiaska z sinkiem potasu. Przeniesione do oddzielnej sali, obie siostry, mimo ratunku, zmarły o świcie. Rano o godz. 10. przybył do szpitala student instytutu technologicznego, do brzy znajomy otrutych sióstr, którego kolega poinformował o samobójstwie. Kazał się zaprowadzić do trupiarni i tam przyjrzał się zwłokom, poczym wyszedł i udał się do znajdującej w pobliżu herbacjarni. Tam kazał sobie podać herbację, a wyspawszy coś nieznacznie do szklanki, wypił duszkiem. Po chwili spadł z krzesła, a gdy podbiegł do niego służący, student dawał już tylko słabe oznaki życia. — Przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

— \* **Przez trumnę na wolność.** Gazety warszawskie donoszą: Dwóch strażników, eskortujących aresztanta do sądu gminnego w Radomsku, wstąpiło na kieliszek do karczmy, zostawiając aresztanta na drodze. Aresztant, korzystając z tego, schował się do pustej trumny, stojącej koło karczmy. Za chwilę strażnicy wyszli z karczmy, a gdy aresztanta nie ujrzeli, myśląc, że uciekł, pogнали za nim w pogoń, aresztant tymczasem wylazł z trumny i umknął naprawdę.

— \* **Ślub na aeroplanie.** W mieście Wenatchee, w stanie Washington, odbył się niedawno ciekawy ślub. Aktu dokonano nie w merostwie, lecz na aeroplanie. Amerykański lotnik Wiseman ogłosił, że wynajmą sto dolarów dla młodej pary, która weźmie ślub w powietrzu. W kilka dni

## Kronika prowincjonalna.

— \* **Stęszewo.** (Niebezpieczna zabawa.) Piszą nam: W piątek wieczorem powracała pani Marcinkowska z dworca w Stęszewie do domu. Przechodząc koło pewnej restauracji w Ryńku ugodzona została niebezpiecznie kulą w twarz koło oka. Strzał padł z domu, gdzie jest owa restauracja. Pierwszej pomocy udzielił miłośnik w pobliżu lekarz p. Górski i wydobyl kulę z twarzy. Kształt kuli okazuje, że pochodzi z 9-milimetrowego testyną. Niefortunnego strzelca dotychczas nie wysłędzono.

— \* **Murowana Goślina.** (Pożar.) Donoszą nam: W Międkówku — pod Owińskami spłonęła w niedzielę wieczorem wielka stodoła dominjalna, należąca do p. Treskowa, właściciela majątności owińskiej. Pastwą płomieni stało się jakie 200 wozów żyta. Na pomoc przybyły sikawki z Owińska, Główny i Keiny, którym powiodło się ocalić sąsiednie zabudowania.

— \* **Rawicz.** (Konkurs.) Konkurs ogłoszono nad majątkiem właściciela mleczarni Stefana Całki w Miejskiej Górze. Zawiadowca masy konkursowej mianował sądu kupca Trippensee w Rawiczu. Czas zgłoszeń do pretensji do 16. października.

— \* **Mikszat.** (Aresztowanie kłusownika.) Piszą nam: Owego kłusownika, który zastrzelił zagrodnika Małaga z Kaliszkwic, wypośrodkowano w osobie chałupnika Mansego z Kaliszkwowa. Mansy. Uprawiając o zmroku kłusownictwo strzelił do Małaga w mniemaniu, że ma przed sobą zwierzynę. Zabójca przyznał się do winy.

— \* **Straty z powodu rozruchów w Wiedniu.** Straty wyrządzone różnym osobom i instytucjom przez rozruchy niedzielne w Wiedniu oceniono: w dzielnicy Ottakring na 100 000 koron, w centrum miasta na 40 000 i w okręgu 8. miasta na 40 000 koron.

— \* **Samobójstwo dwóch zakonnic i studenta.** W szpitalu Aleksandrowskim w Petersburgu we wtorek starsza siostra miłosierdzia, obchodząca o północy szpital, znalazła w jednej z sal leżące na podłodze dwie młodsze siostry miłosierdzia, Czestochwa i Jewgrafowa. Obok stała fiaska z sinkiem potasu. Przeniesione do oddzielnej sali, obie siostry, mimo ratunku, zmarły o świcie. Rano o godz. 10. przybył do szpitala student instytutu technologicznego, do brzy znajomy otrutych sióstr, którego kolega poinformował o samobójstwie. Kazał się zaprowadzić do trupiarni i tam przyjrzał się zwłokom, poczym wyszedł i udał się do znajdującej w pobliżu herbacjarni. Tam kazał sobie podać herbację, a wyspawszy coś nieznacznie do szklanki, wypił duszkiem. Po chwili spadł z krzesła, a gdy podbiegł do niego służący, student dawał już tylko słabe oznaki życia. — Przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

— \* **Przez trumnę na wolność.** Gazety warszawskie donoszą: Dwóch strażników, eskortujących aresztanta do sądu gminnego w Radomsku, wstąpiło na kieliszek do karczmy, zostawiając aresztanta na drodze. Aresztant, korzystając z tego, schował się do pustej trumny, stojącej koło karczmy. Za chwilę strażnicy wyszli z karczmy, a gdy aresztanta nie ujrzeli, myśląc, że uciekł, pogнали za nim w pogoń, aresztant tymczasem wylazł z trumny i umknął naprawdę.

— \* **Ślub na aeroplanie.** W mieście Wenatchee, w stanie Washington, odbył się niedawno ciekawy ślub. Aktu dokonano nie w merostwie, lecz na aeroplanie. Amerykański lotnik Wiseman ogłosił, że wynajmą sto dolarów dla młodej pary, która weźmie ślub w powietrzu. W kilka dni

— \* **Straty z powodu rozruchów w Wiedniu.** Straty wyrządzone różnym osobom i instytucjom przez rozruchy niedzielne w Wiedniu oceniono: w dzielnicy Ottakring na 100 000 koron, w centrum miasta na 40 000 i w okręgu 8. miasta na 40 000 koron.

— \* **Samobójstwo dwóch zakonnic i studenta.** W szpitalu Aleksandrowskim w Petersburgu we wtorek starsza siostra miłosierdzia, obchodząca o północy szpital, znalazła w jednej z sal leżące na podłodze dwie młodsze siostry miłosierdzia, Czestochwa i Jewgrafowa. Obok stała fiaska z sinkiem potasu. Przeniesione do oddzielnej sali, obie siostry, mimo ratunku, zmarły o świcie. Rano o godz. 10. przybył do szpitala student instytutu technologicznego, do brzy znajomy otrutych sióstr, którego kolega poinformował o samobójstwie. Kazał się zaprowadzić do trupiarni i tam przyjrzał się zwłokom, poczym wyszedł i udał się do znajdującej w pobliżu herbacjarni. Tam kazał sobie podać herbację, a wyspawszy coś nieznacznie do szklanki, wypił duszkiem. Po chwili spadł z krzesła, a gdy podbiegł do niego służący, student dawał już tylko słabe oznaki życia. — Przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

— \* **Przez trumnę na wolność.** Gazety warszawskie donoszą: Dwóch strażników, eskortujących aresztanta do sądu gminnego w Radomsku, wstąpiło na kieliszek do karczmy, zostawiając aresztanta na drodze. Aresztant, korzystając z tego, schował się do pustej trumny, stojącej koło karczmy. Za chwilę strażnicy wyszli z karczmy, a gdy aresztanta nie ujrzeli, myśląc, że uciekł, pogнали za nim w pogoń, aresztant tymczasem wylazł z trumny i umknął naprawdę.

— \* **Ślub na aeroplanie.** W mieście Wenatchee, w stanie Washington, odbył się niedawno ciekawy ślub. Aktu dokonano nie w merostwie, lecz na aeroplanie. Amerykański lotnik Wiseman ogłosił, że wynajmą sto dolarów dla młodej pary, która weźmie ślub w powietrzu. W kilka dni

— \* **Straty z powodu rozruchów w Wiedniu.** Straty wyrządzone różnym osobom i instytucjom przez rozruchy niedzielne w Wiedniu oceniono: w dzielnicy Ottakring na 100 000 koron, w centrum miasta na 40 000 i w okręgu 8. miasta na 40 000 koron.

— \* **Samobójstwo dwóch zakonnic i studenta.** W szpitalu Aleksandrowskim w Petersburgu we wtorek starsza siostra miłosierdzia, obchodząca o północy szpital, znalazła w jednej z sal leżące na podłodze dwie młodsze siostry miłosierdzia, Czestochwa i Jewgrafowa. Obok stała fiaska z sinkiem potasu. Przeniesione

po ogłoszeniu przed hiangarem Wisemana stanęła para narzeczonych w towarzystwie sędziego miejscowego, żądając od lotnika dotrzymania obietnicy. Po wygłoszeniu przez sędziego krótkiej mowy, wszyscy wsiadli na aeroplan, gdzie dokonano zamiany obrączek. Kilka godzin upłynęło, zanim oryginalny orszak ślubny szczęśliwie powrócił i wylądował w Weratchee, gdzie luźnie podejmowano ekscentrycznego filantropa, oraz uczestników karkołomnej podróży pośrubnej.

## Pamiętniki hr. Montignoso.

W dalszym ciągu ogłaszanych w Matin pamiętników księżny Ludwika, czytamy następujący opis tajemnicy cesarzowej Izabelli:

Józef II. cesarz Austrii, syn Marii Teresy poślubił Izabellę, córkę Ferdynanda, księcia Parmy z Bourbonów hiszpańskich. Kochał ją i czcił. Pewnego dnia umarła w sposób tajemniczy, a była wrażliwa jak mimosa, smutna i pełna godności. Cesarzowa umarła z miłości.

A było to tak. Gdy ambasador austriacki prosił w imieniu Józefa II. o jej rękę, przyznano mu ją odrazu. Leżała w planach matki Izabelli, córki Ludwika XV., aby Izabella wyszła za mąż w sposób odpowiedni jej urodzeniu.

Ale Izabella kochała młodego hiszpana z dworu swego ojca i co noc kochankowie spotykali się w największej tajemnicy, „grając scenę balkonową z „Romea i Julija“.

Wiadomość o postanowionym małżeństwie z Józefem II. pogrążyła Izabellę w rozpacz straszliwą. Ubłagała kochanka, żeby uciekł z nią i copędzej wziął z nią ślub. On zgodził się wiedząc doskonale na jakie niebezpieczeństwo narazając się oboje.

Izabella wtajemniczyła w tę sprawę swoje pokojowe, które ją zdradziły, „bo służba z pewnej klasy zawsze zdradza zaufanie i dobroć swych panów“.

Nadszedł upragniony wieczór. Konie oczekwały, ale młodzieniec się nie zjawiał.

Księżniczka widziała ze swego okna, jak sród drzew snuły się po nocą jakieś cienie. Nagle rozległ się ostry krzyk, a potem drugi, zduszony.

Izabella nie mogła wytrzymać dłużej. Wykroczyła przez okno i pobięła przez ogród. Ktoś leżał w trawie. Izabella poznała kochanka, który już umierał. Miał jednak jeszcze tyle siły, że powiedział, iż dwóch ludzi napadło na niego i zaszytowało. Potym rzekł ledwie dostęcznie:

— Ty także... za trzy...

I nie dokończył. Wydał ostatnie tchnienie.

Izabella zemstała. Gdy ją ocuciono, czekała śmierci. Przypominając sobie ostatnie słowa umierającego, sądziła, że i ona umrze za trzy godziny. Tymczasem musiała przyjąć ambasadora Austrii i dać mu przychylną odpowiedź.

Potym myślała, że umrze za trzy dni, za trzy tygodnie...

Śmierć nie nadchodziła. Zbliżył się dzień ślubu. Wyjechała z Parmy do Wiednia. — Józef II. zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Ona przyjmowała tę jego miłość ze smutną godnością.

— Będzie żoną pańską dobrą i wierną — mówiła — ale muszę umrzeć, albo za trzy miesiące, albo za trzy lata.

Kochali ją wszyscy. Ale zdrowie jej słabło z dnia na dzień. Urodziła syna. Było to wielką radością dla cesarza, ale zdrowie Izabelli było coraz węższe. Zdawała się rozmawiać z niewidzialną osobą. Była tak nerwowa, że raz na przedstawieniu Glucka, która przypomniała jej własne dzieje, zemstała.

Przeszło trzy lata. Gdy nadszedł dzień będący trzecią rocznicą śmierci kochanka, Izabella nagle odżyła, odmłodziła, stała się wesołą, śmiała się. Wieczorem obiadowała, wspinała ubrana, z cesarzem w małym salonie w Schoenbrunn. Nagle bez słowa wstała od stołu i idąc bardzo szybko poszła w stronę ogrodu. Gdy była już na parterze, zatrzymała się raptownie, rozstawiła ramiona, jakby chcąc objąć kogoś i padła bez życia. Mówią, że jej trumnę tajemnicza ręka ozdobiła różami, o których nikt nie wiedział skąd pochodziły. Na tym posłaniu z róż spoczywała cicha, a oblicze jej wyrażało błogość niebiańską...

Cesarz rozpaczł. Ale syn poszedł wkrótce za matką do grobu. Cesarz ożenił się po wtórnie. Cesarz nie mieszkał z tą drugą żoną, której ręce i szyję pokrywały krosty wskutek choroby skóry. Mawiał, że żadnej w świecie kobiety nie można porównywać z Izabellą z Parmy.

## Rozmaitości.

— **Majątek Rotszyldów.** Z powodu, iż niektóre pisma napisały niedawno, że dom Rotszyldów jest o wiele uboższy od miliardów amerykańskich, paryski tygodnik Mon Dimanche wykazuje w sumiennym opracowanym artykule, że gdyby kilku największych miliardów amerykańskich złożyło się razem, toby jeszcze nie dorównało majątkowi Rotszyldów. Majątek ten bowiem wynosi około 20 miliardów franków, oprócz tego Rotszyldowie posiadają w Lancashire ogromne fabryki tkackie, w Sheffieldzie olbrzymie fabryki stali, przerabiające co roku miliony jej ton na miljardey nożów i szczyrzyków. W Anglii, w Belgii, we Francji, w Niemczech i w Austrii posiadają Rotszyldowie największe kopalnie węgla i więcej niż połowa kolei żelaznych francuskich należy do nich, są oni właścicielami prawie wyłącznymi wszystkich lasów kauczukowych w Brazylii, rozciągających się na przeszło 300 tysięcy kilometrów kwadratowych. W Hiszpanii posiadają oni wszystkie kopalnie ołowiu i cyn-

ku. Największe kopalnie nafty na Kaukazie należą do nich. W południowej Afryce mają ogromne kopalnie złota i brylantów, na Syberji zakupili ogromne obszary leśne, w Indjach mają kolosalne plantacje ryżu, a w Ceylonie kawy. Wreszcie Australii prawie piątą część do nich należy.

## Z naszych czasopism.

— W domach polskich odczuwać się daje brak wielki pisma przeznaczanego wyłącznie dla polskiej kobiety, uwzględniającego wszystko to, co kapłanka ogniska domowego znać powinna. Kobieta-polka, pragnąca sprostać zadaniom, jakie nakłada na nią obecne nasze trudne położenie polityczne, powinna znać przede wszystkim to położenie, by młodemu pokoleniu być światłą kierowniczką, prowadzącą je do prawdziwego obywatelstwa. — Zadanie to spełnia Głos Wielkopolek, informując w zwięzły, przystępny sposób o wszystkim, co grozi zagładą naszej odrębności narodowej. Głos Wielkopolek obrał sobie za cel najważniejszy wyparcie z progów polskiego domu niemieckich pism kobiecych, owych „Frauenblätter“, „Daheimów“, tygodników młód, podających poza wiadomościami z dziedziny młód i domowego gospodarstwa artykuły, z których częstokroć wieje duch wrogi naszej kulturze, beletrystykę, przenoszącą ducha naszego w obce stosunki. Dla tego kładzie Głos Wielkopolek dużo wagi na praktyczne wskazówki z dziedziny gospodarstwa domowego, a w ostatnim czasie także na dział młód, tak pożądany dla naszych pań. Dodawczy, że Gł. Wielkopolek posiada przytomny obfitą biblioteczkę, należy stwierdzić, że jest to jedyny w swoim rodzaju tygodnik kobiecy pod zaborem pruskim. Wobec tego Głos Wielkopolek powinien znaleźć się w każdym domu polskim, powinien znaleźć jak najwięcej czytelniczek, które znajdują w nim wszystko, co służy ku pożytkowi i nauce, a niemniej ku rozrywce. — Głos Wielkopolek abonować można na każdej poczcie. Cena kwartalna 2 mk.

## Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25 września zgłoszono:

Zapowiedzie:

Ogrodnik Maksymilian Kamkowski z Helena Lera. Urzędnik pocztowy Willy Kopsch z Alma Kunert.

Śluby:

Kelner Paweł Weinhold z Selma Kickelhayn. Gospodarz dworcowy Karol Deinert z Marią Klau. Fryzjer Feliks Andrzejewski z Marią Wenglewska. Murarz Jan Kaber z Anną Skrzyżczak.

Urodzenia:

Syna: Robotnik Walenty Lis, Kowal Aleks Bartecki. Bankowiec Mieczysław Au. Sierżant sanitarny Bertold Tepper.

## Kompletne wyprawy

dla nowożeńców  
Wyprawy dla młodości,  
polecają jaknajmniej  
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 37/38.

Córke: Wicefeldfel Artur Schmidt. Robotnik telegra. Karol Rakus. Blachnierz i instalator Stanisław Jeske. Krawiec Józef Stockheim. Szewc Stanisław Kasprzak. Kolejarz Marcin Zieliewicz. Pomocnik szewski Klemens Pietrzak. Handlarz drobiu Fabich Snopek. Nieś. K.

Wypadki śmierci:

Żona Stanisława Stodowicz ur. Florkowska 50 lat, Janina Piechowiak 1 rok, 1 miesiąc i 15 dni. Karol-Heinz Rhode 13 dni. Ludwika Lorenz 1 miesiąc, 1 dzień. Sprzedawczka Katarzyna Kaspracz 23 lata. Renciarz Oswald Hoffmann 81 lat. Żona Minna Ephraim ur. Daniel 39 lat. Stefan Andrzejewski 4 lata, 1 miesiąc i 1 dzień. Janina Szumilowska 1 miesiąc, 5 dni. Irmgard Banner 1 rok, 3 miesiące i 29 dni. Pietrzak (bezimienny) 15 minut.

## Towarzystwa.

— Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej. Bardzo ważne zebranie odbędzie się w jutrzejszą środę wieczorem o godz. pół do 9 na sali Domu Katolickiego

— Lekcje śpiewu Kółka śpiewu Tow. Rzemieślników polskich w Poznaniu odbędą się we wtorek i w piątek dnia 26. i 29. bm. wieczorem o godzinie 8½ na sali dominikańskiej.

— Zebranie Tow. Przem. w Jeżycach odbędzie się jutro w środę o godz. 8. wieczorem w lokalu Tow. u p. Berkowskiego. Na porządku dziennym bardzo ważna sprawa.

— Zebranie Tow. Przem. na Wildzie odbędzie się dziś we wtorek o godz. 8. wiecz. w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej 37. Na porządku obrad wykład.

## Ostatnie wiadomości i telegramy.

Nadzieja pokojowego załatwienia zatargu trypolitańskiego.

Kolonja, 26. września. Kölnische Ztg. donosi w korespondencji z Rzymu: We wczorajszej naradzie między tureckim agentem dyplomatycznym a ministrem spraw zewnętrznych, wyjawiał pierwszy życzenie tureckiego rządu, by kwestie sporne załatwiono na drodze pokojowej. Minister oświadczył, że Włochy, obstawiać będą stanowczo przy uzasadnionych swych pretensjach, lecz wyraził również życzenie, by dobre stosunki pomiędzy Włochami a Turcją nie zostały zerwane.

## Targ na cukier.

Hamburg, 26. września 1911.

Burewice prz. I. 88 proc. (bez worku)	—	—
prz. II. 75 proc. ( " )	—	—
Tendencja: spok.		
Rafinada w głowach (bez beczki)	—	—
Cukier kryształowy (wciążane worki)	—	—
Rafinada ( " )	—	—
Malt ( " )	—	—
Tendencja: spok.		
Cukier surowy I. produkt tranzytu francuski ze statku w Hamburgu.		

Na miesiąc	Popyt	Podas
wrzesień	—	—
październik	17,55	17,65
październ. / grudz.	17,17	17,22
styczeń-marzec	17,05	17,12
maj	17,07	17,10
październ. / grudz. 1912	12,15	12,20
Tendencja: stała. Powietrze: ciepłe, pogodne.		

## Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 25. 9. 1911

Notowania Tow. Ceres.		
Faszeniec wyższa, pl.	Mk. 194,00—205,50	
Zyto wyższe, pl.	Mk. 179,00—000,00	
Jęczmień: bez zmiany, pl.	Mk. 175,10—189,00	
Owies: bez zmiany, pl.	Mk. 168,00—178,00	
Otręby pasenne	Mk. 6,80 za 50 kg	
żytnie	Mk. 6,80 za 50 kg	

## Bremeńskie notowania gieldow.

Brema, 25. września.

Smalec, spokoj. loco, w sądkach całkow. i półcentnarowych . . . . . 50 1/2  
w wiadrach podw. . . . . 51 1/2  
Kawa, pożądana.  
(Notowania olejowe giełdy bawelnańskiej).  
Bawelna, spek. Upland loco Middling 61

## (Nadesłano.)

Młoda matka jest nieraz w niepewności, jaki pokarm dać ma dziecku po odleczaniu. Domieszka „Kufek“ do mleka podnosi znacznie zawartość sporyżczką tegoż a dziecko bardzo chętnie przyjmuje i dobrze trawi zupkę z „Kufek“.

**: Abbazia:**  
**kąpiele morskie**

Prospekty darmo wysła komisja kuracyjna  
4708 ABBAZIA, Südstrand nr. 12.

## Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.  
Objaśnienia: p—popyt; d—podas; s—unspiczone;  
n—niecie; ult—ultimo.

	Tendencja.	25. 9.	26. 9.
		slaba.	mocna.
Dyskonto prywatne		4 1/2	4 1/2
Korony		84,70	84,70
Ruble		216,25	216,25
4. proc. niem. pożyczka państw.		101,60	101,50
8. " " " "		82,60	82,50
1/2 " pruskie konsola		101,80	101,70
1/2 " " " "		92,50	92,30
1/2 " " " "		82,40	82,40
1/2 " " " "		89,80	89,50
1/2 " " " " 1895		99,70	99,70
1/2 " " " " 1908		99,90	99,90
1/2 " " " " 1894-1908		90,60	90,25
1/2 " " " " ser. VI-X		102	102
1/2 " " " " XI-XVII		89,90	89,90
1/2 " " " " serja D		99,50	99,50
1/2 " " " " A		81,75	81,75
1/2 " " " " B		99,50	99,50
1/2 " " " " C		89,80	89,80
1/2 " " " " E		81,75	81,75
1/2 " " " " 1895		88,90	88,90
1/2 " " " " 1908		79,60	79,10
1/2 " " " " 1894-1908		100,10	100,10
1/2 " " " " XI-XVII		90	90
1/2 " " " " serja D		89,75	89,75
1/2 " " " " A		100	99,25
1/2 " " " " B		86,75	86
1/2 " " " " C		161,75	160
1/2 " " " " E		98,40	98,40
1/2 " " " " 1895		191,90	191,50
1/2 " " " " 1908		185,50	185
1/2 " " " " 1894-1908		152,80	—
1/2 " " " " serja D		124	124
1/2 " " " " A		186,25	186,25
1/2 " " " " B		154,40	154,35
1/2 " " " " C		128,70	128,70
1/2 " " " " E		128,75	128,60
1/2 " " " " 1895		145,60	145,60
1/2 " " " " 1908		76,75	76,75
1/2 " " " " 1894-1908		227,50	227
1/2 " " " " serja D		228	228
1/2 " " " " A		871,50	871
1/2 " " " " B		275,75	275
1/2 " " " " C		218,25	211
1/2 " " " " E		800,25	800,25
1/2 " " " " 1895		175,25	175
1/2 " " " " 1908		186,25	186
1/2 " " " " 1894-1908		204,50	204
1/2 " " " " serja D		259,50	255
1/2 " " " " A		119,60	119,60
1/2 " " " " B		81,50	80
1/2 " " " " C		175,50	175,50
1/2 " " " " E		15,8	15,24
1/2 " " " " 1895		209	207,70
1/2 " " " " 1908		408	408,60
1/2 " " " " 1894-1908		285,25	284
1/2 " " " " serja D		154,60	153,80
1/2 " " " " A		810,25	805,25
1/2 " " " " B		102,60	102,50
1/2 " " " " C		200	199 1/2
1/2 " " " " E		164 1/2	164 1/2
1/2 " " " " 1895		259 1/2	258 1/2
1/2 " " " " 1908		184 1/2	184 1/2
1/2 " " " " 1894-1908		151 1/2	151
1/2 " " " " serja D		130 1/2	130 1/2
1/2 " " " " A		21 1/2	20 1/2
1/2 " " " " B		96 1/2	96 1/2
1/2 " " " " C		226	225 1/2
1/2 " " " " E		202 1/2	202 1/2
1/2 " " " " 1895		158 1/2	158 1/2
1/2 " " " " 1908		244 1/2	244 1/2
1/2 " " " " 1894-1908		181 1/2	180 1/2
1/2 " " " " serja D		127 1/2	123 1/2
1/2 " " " " A		181 1/2	182

Akce pol-niem. Lloyda ultimo 94 3/4 94 1/2

" Edisona (A. E. G.) ultimo 263 1/2 262 1/2

## Kursy o godzinie 3.

Akce Banku Niemieckiego	258 3/4	258 3/4
Lombardy	21 1/4	20 7/8
Akce Canada Pacific	225	225 3/4
Akce kolei Warsz.-Wiedeńsk.	203 3/4	2 3/4
Akce kopalni Phönix	243 3/4	244

Giełda była naturalnie całkowicie zajęta sferą trypolitańską, lecz giełda trzymała się wobec niej dość odporne. Tylko walory zawiesz. Jod Wiednia ucierpiał znacznie; i tak straciły kolej wschodnia 3 proc., lombardy i akcje kredytowe po pół proc. Dziwnym trafem ucierpiał z walorów górniczych także Harpenery, tracąc 2 i pół proc. Uspokajająco podziały ostatnie doniesienia o możliwości pokojowego załatwienia sporu trypolitańskiego. Pieniądz codzienny 2 i pół proc.; pieniądz ultiimo 6 1/2 proc.; dyskont prywatny 4 1/2.

## Targ na zboże.

Poznań, dnia 26 września 1911

Urzędowe notowania miejsckiej komisji targowej.			
za 100 kg. towaru.	wyborow	średnia	pośledn.
Faszeniec nowa	19,80	19,60	18,70
Zyto nowa	17,80	16,80	16,10
Jęczmień	17,80	17,00	16,60
Owies nowy	17,80	16,60	16,00
" stary	—	—	—

Poznań, dnia 26 września 1911

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakup. i sprzedaw. (pod kontrolą licyt. rządowej)			
Faszeniec nowa (dobry) klasa	199	199	197
Zyto 122 (stary)	174	174	174
Jęczmień dla browarów (dobry)	184	184	178
Owies (dobry)	178	178	178
Tendencja: mooniejsza.			

Wrocław, 25. września 1911.

Urzędowe sprawozdanie licyt. handlowej.			
Faszeniec biały (180 l.)	—	—	501
" kolorowy (180 l.)	—	—	189
" eszrowna (180 l.)	—	—	187
Zyto dobre, nowe (122 l.)	—	—	178
" " " (121 l.)	—	—	—
" " " (113 l.)	—	—	—
" " " (115 l.)	—	—	—
Jęczmień dla młynarow	—	—	155 160
" " " " browarów	—	—	163 160
Groch na paszę	—	—	162 168
Owies (stary)	—	—</	